Nr. 211 | We Lwowie Czwartek dnia 1 Sierpnia 1895. | Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego". Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem. rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglii, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki L. 6 i 7 w domu pana Kiselki
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonii Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38 de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Bogactwo a finanse.

Lwów 31. lipca.

Europa znowu miała sposobność podziwiać bogactwo Francji, która cały świat finansowy wprawiła w zdumienie miljardową subskrypcją na pożyczkę rosyjsko-chińską. Wprawdzie finansiści francuscy mają szczególną wprawę w wywoływaniu podobnych efektów, ale fakt, że gotówką tytułem kaucyj na podpisy złożono tyle, ile wynosiła cała pożyczka, pozostaje niezmienionym i świadczy ponownie o niewyczerpanych źródłach tego bogatego kraju. Są one istotnie wielkie, bo jeżeli przyroda nie poskąpiła ich Francji, stwierdzić zarazem trzeba rzadką tam, gdzie łatwy jest zarobek, zaletę umiejętnego gromadzenia bogactw. Zwykle zauważyć można, iż ten, kto własnemi finansami umiejętnie zarządzać potrafi, ma także pewne zdolności do rozporządzania groszem publicznym. Zdaje się jednak, że tej zasady do Francji przynajmniej w ostatnich czasach stosować nie można. Finanse państwowe w ostatnich latach znacznie się pogorszyły, tak, iż wybitni ekonomiści i znawcy skarbowości we Francji bardzo pesymistycznie zapatrują się na przyszłość.

Znany i poważany ekonomista francuski Paweł Leroy-Beaulieu pomieścił niedawno w *Economiste français* zestawienie cyfr, które do bardzo ponurych doprowadziło go wniosków. Uczony autor wykazuje, iż w ostatnich czternastu latach, od roku 1881 zaszła z finansami francuskiemi fatalna zmiana na gorsze i że gospodarka finansistów trzeciej rzeczypospolitej do niechybnej Francję prowadzi ruiny. Aby nie być posądzonym o stronniczość, akademik-ekonomista w artykułach poświęconych finansom francuskim mało własnych robi uwag, natomiast bezustannie powołuje się na inne powagi, mianowicie na sprawozdawców komisji budżetowej, których żadną miarą o stronniczość wobec republiki pomawiać nie można.

Leroy-Beaulieu rozpoczyna od przytoczenia kilku cyfr ze sprawozdania budżetowego deputowanego Cavaignac'a, który stwierdza, iż od roku 1881 do roku 1892 suma wydatków poza sumami uchwalonemi w budżecie dosięgła olbrzymiej cyfry 6.677,806 991 franków. Strąciwszy z tej ogólnej cyfry kilka sum amortyzujących się, zawsze stwierdzić trzeba, iż dług Francji w wymienionem jedenastoleciu zwiększył się o przeszło pięć miljardów franków, czyli o sumę przechodzącą kontrybucję wojenną, zapłaconą przez Francję Niemcom. Po roku 1892 położenie wcale się nie zmieniło; nietylko cyfry budżetu wzrastały, ale i niedobór się powiększa. Poszczególne cyfry pomijamy. Leroy-Beaulieu zaznacza, iż cyfry niedoboru rozmaicie są podawane dzięki temu, że układ budżetu francuskiego jest nadzwyczajnie nieprzejrzysty, a rząd nie spieszy się z przedstawieniem zamkniętych ostatecznie rachunków. Teraz dopiero, na przykład ogłoszono zamknięcie rachunkowe za rok 1886.

Deputowany Juljusz Roche, w artykule pomieszczonym w jednem z pism francuskich, stwierdza, iż budżet francuski w czterech punktach niedomaga: 1. wydatki rosną bezustannie, 2. rzeczywiste wydatki są zawsze wyższe od preliminowanych, 3 budżet nie zawiera wszystkich wydatków skarbu, a pewna ich część pozostaje zawsze za budżetem, 4. dochody są zawsze znacznie mniejsze od wydatków. Niedawno ogłosił też inny deputowany, Gustaw Bosérian artykuł o finansach francuskich, którego sam tytuł: *Situation financière inquetante* charakteryzuje jego treść. Nareszcie i weteran w skarbowości francuskiej, kilkakrotny sprawozdawca komisji budżetowej i minister, deputowany Rouvier, podczas rozpraw komisji nad budżetem na rok 1896, dowodził, iż obecne położenie co do finansów, jest niemożliwe i żadną miarą dalej trwać nie może. W końcu i prezydent obecnego gabinetu, Ribot, w mowie wygłoszonej w Bordeaux, jakkolwiek przewiduje erę rozwoju ekonomicznego, z pewnem niedowierzaniem patrzy na cyfrę 3,447.000.000 wydatków i tyleż dochodów wykazanych w preliminarzu na rok 1896, który jest o 23 milj. fr. wyższy od budżetu na rok 1894, a ten ostatni o 33 milj. fr. wyższy od budżetu na rok 1893.

Leroy-Beaulieu powiada, że demokracji republikańskiej strasznie trudno o dobre prowadzenie finansów, zaznaczając, iż w rzeczypospolitej za często się zmieniają osoby, stojące na czele finansów państwa; naturalny skutek jest ten, iż kierownicy są niedoświadczeni, a zmuszeni do pewnej uległości wobec deputowanych, od których zależą, są zanadto hojni. Uczony francuski wyraża w końcu przekonanie, że Francja nie jest w stanie znieść obecnego budżetu i że nie o zwiększeniu dochodów myśleć należy, bo to jest niepodobieństwem, lecz o zmniejszeniu rozchodów, zrzekając się różnych ideałów i haseł, które powstały w ostatnich dwudziestu latach, a setki miljonów pochłonęły. Czy rada i przestroga znakomitego ekonomisty znajdzie posłuch we Francji? Trudno temu uwierzyć, skoro błędy źródło swe mają w systemie.

„Drame russe".

Gazeta włoska *Italie* pomieszcza pod powyższym tytułem artykuł wstępny, pisany w rodzaju dramatu, który się rozgrywa na Bałkanach.

Akt pierwszy. Scena pierwsza. Sułtan Abdul-Azis chce naruszyć ustanowione przez koran prawo następstwa tronu i mianować następcą swoim syna swego, Jussuf-Izeddina, podczas gdy prawowitym następcą jest Murad. Abdul-Azisa popiera poseł rosyjski, hr. Ignatjew. Sprzysiężenie. Abdul-Azisa wtrącają do więzienia i na tronie staje Murad V., Hr. Ignatjew się wścieka.

Scena druga. Abdul-Azis w więzieniu prosi o nożyczki i przecina sobie niemi arterje, „być może przy pomocy seraskiera" — i umiera.

Scena trzecia. Midhad-pasza naradza się z ministrami nad wprowadzeniem w Turcji konstytucji. Nagle wpada Hassan-bej, brat Czerkieski, ulubionej żony Abdul-Azisa i ciężko rani siedmiu. „Taka zemsta Rosji."

Akt drugi. Za nieprzyjaźń okazywaną Rosji, sułtan Murad dostaje pomieszania zmysłów i traci tron. „Hr. Ignatjew z oddali tryumfuje".

Akt trzeci. Wojna z Rosją. Turcja zwyciężona. Bułgarja w rękach Rosji.

Zjawia się Stambułow i woła:

— Przeciwko Rosji — szable się tępią, bagnety się łamią, karabiny nie chcą działać, naboje palą na panewce. Carski panmoskwicyzm można wstrzymać tylko za pomocą jednego środka — walką kindżałami.

Przy wymawianiu tych słów Stambułowowi oczy się świecą, wargi i ręce drżą, na twarzy osiada wyraz cierpień średniowiecznego męczennika.

I oto Stambułow walczył kindżałem, osiągnął niezawisłość swojej ojczyzny i — zginął.

Akt czwarty Leje się krew.

Akt piąty rozegra się z końcem bieżącego wieku.

Jakie krwawe niespodzianki on nam przyniesie?

Niewątpliwie, Rosja przygotowuje same okropne rzeczy przeciwko wolności i cywilizacji, ale „postęp *patiens quia aeternus* (cierpliwy — bo wieczny) czy nie prawda?"

Rzeczywiście dramatowi temu trudno odmówić podstaw opartych na prawdzie.

Znowu interwiewy z Bułgarami.

Podczas przejazdu deputacji bułgarskiej przez Lwów, rozmawiał korespondent *Neue fr. Presse* z jej członkami. Korespondent wsiadł w Podzamczu do pociągu, w którym bułgarscy deputaci zajmowali dwa przedziały pierwszej klasy, a mianowicie w jednem *coupé* znajdowali się metropolita Klemens, archimandryta Wassilij, lekarz dr. Mołłow i Nabotkow. W drugiem *coupé* siedział prezydent bułgarskiego sobranja Todorow, Geszow, Waszow i lekarz dr. Minczowicz, ojciec obecnego ministra sprawiedliwości. W rozmowie zachowywali członkowie deputacji wielką wstrzemięźliwość, szczególnie, gdy poruszano ważniejsze kwestje polityczne. Przyjęciem w Rosji są zachwyceni. Na zapytanie o cel podróży do Rosji odpowiedzieli, iż podjęli się złożyć na grobie Aleksandra III. złoty wieniec, sporządzony w pracowni moskiewskiego złotnika, a przy tem chcieli decydujące koła rosyjskie poinformować o rzeczywistej sytuacji w Bułgarji.

Zapytałem: Jaki skutek osiągnęła deputacja? i otrzymałem odpowiedź: O właściwym rezultacie nie może być mowy, gdyż chodziło tylko o *pourparler.* Todorow potwierdził jednak, iż podróż do Rosji podjętą została w porozumieniu z księciem Ferdynandem.

— Czy zawiadomiliście panowie księcia o swoim pobycie w Petersburgu i o spostrzeżeniach tamże wyniesionych? Na pytanie to odpowiedział Todorow. — Nie utrzymujemy z księciem korespondencji. Nie mamy zamiaru widzieć się teraz z księciem. Udajemy się obecnie do Wiednia, gdzie jeden dzień wypoczniemy w „Hotelu Imperial". Już pojutrze orientekspressem zamierzamy odjechać wprost do Sofji.

— Czy wiadomo panom, iż jedno pismo w petersburgskiej depeszy doniosło, że metropolita Klemens wiozie do Sofji stanowczą rosyjską odpowiedź?

— To z pewnością nieprawda—odparł Todorow—przynajmniej nam o tem nic nie wiadomo. Metropolitę przyjmował car na dłuższej audjencji, ale przecież o treści rozmowy na audjencji nie będziemy podawali wiadomości do dzienników.

Kiedy wspomniałem nazwisko Stambułowa, Todorow z gestem niechęci rzekł: *De mortuis nil nisi bene.* Po chwili dodał: Jedno muszę zaznaczyć. Oskarżenia księcia i rządu są bardzo niesłuszne. Śmieszną jest rzeczą, czynić księcia i rząd odpowiedzialnym za zamordowanie Stambułowa. Było faktem powszechnie znanym, że z tej strony doznawał Stambułow największej opieki. Był on osobistością nietylko niepopularną, ale wprost znienawidzoną, tak, że żył w ciągłej obawie zamachu.—Niejednokrotnie pisał w swoich dziennikach, że nęka go przeczucie nagłej śmierci. Kiedy jeszcze był u władzy, wychodził zawsze uzbrojony i otoczony oddziałem żandarmów. Potem policja kilkakrotnie chroniła go przed tłumem, a szczególnie po audjencji pożegnalnej i po imieninach księcia.

Rząd nie zaniechał niczego, aby zapobiedz lynchowi. Stambułow od czasu, gdy ustąpił z gabinetu, wychodził bardzo rzadko z domu. W ciągu ostatnich dziesięciu miesięcy opuścił swój dom najwyżej dziesięć razy, aby złożyć wizytę angielskiemu lub austrjackiemu ajentowi dyplomatycznemu. W dniu zamachu uwaga policji zwróconą była na odbywającą się tego samego dnia procesję, nikt zaś nie wiedział, że Stambułow uda się do klubu Unji. Nie wolno mówić o niedbałości, a nawet o ułatwieniu morderstwa przez rząd. Stambułow był nielubiany i znienawidzony z powodu swojej autokracji. Przeciwników swoich, jak Milarowa, Panicę i innych, gwałtem usunął sobie z drogi.

— Czy Stoiłow utrzyma się u steru rządów? — zapytałem Todorowa.

— Dlaczegóżby nie? — odparł. — Nie ma żadnego powodu do dymisji. Mamy rząd konstytucyjny, a ani książę, ani sobranje nie życzą sobie jego ustąpienia. Stoiłow pod każdym względem jest wolny od jakiegokolwiek bądź przewinienia.

— Czy deputacja złoży przed sobranjem sprawozdanie ze swojej misji do Rosji?

— Naturalnie, przecież otrzymaliśmy misję od sobranja. Przypuszczenie, że książę już nie powróci do kraju, jest baśnią. Co za powód? Czy dlatego, że Stambułow nie żyje? Przyzna pan, że nie ma żadnej podstawy do podobnego przypuszczenia.

Na zapytanie, jaki jest pogląd Todorowa na przyszłe stosunki między Bułgarją a Rosją, odpowiedział: Nie stało się nic, coby na stosunki te mogło wpłynąć niekorzystnie. Dążymy do tego, aby powrócić bardziej przyjacielskie, lub powiedzmy, lepsze stosunki pomiędzy Bułgarją i Rosją.

— Czyż przez to będzie naruszony lub zakłócony wasz stosunek do Austrji?

— Chcemy być na lepszej stopie z Rosją; czy na tem ucierpią interes a Austrji?

— Czy Austrja ma pod tym względem specjalne interesa?

Na uwagę Geszowa, który ostrzegł po bułgarsku interviewowanego deputata, aby nie wkraczał w tę dziedzinę, oświadczył Todorow, że sprawy zagraniczne nie należą do deputacji, lecz do kompetencji rządu. Mimo zapytań nie otrzymał również korespondent wyjaśnienia, czy i jak wyrażano się w petersburskich kołach miarodajnych o uznaniu ks. Ferdynanda

W końcu udzielił Todorow informacji, że komisja śledcza sobranja, mimo zamordowania Stambułowa, nie uważa swojej pracy za ukończoną. Śledztwo wdrożone zostało także przeciw wspólnikom Stambułowa i toczy się dalej prawidłowo.

Po kilku obojętnych i okolicznościowych uwagach o Galicji i bułgarskich studentach, zakończono rozmowę, podczas której metropolita Klemens w coupè dawał widoczne znaki niezadowolenia.

Później (30. z. m.) w przejeździe przez Wiedeń rozmawiała deputacja z kilku tamtejszymi dziennikarzami. Owoż współpracownikowi *Neues Wiener Tagblatt* powiedział Minczowicz: „Nie możemy obejść się bez „naszego" księcia i nie chcemy go opuścić. Pragniemy jednak także zachować naszą wolność i niezawisłość. Nie chcemy również zająć wrogiego stanowiska wobec Rosji, a pragniemy jedynie z tem mocarstwem utrzymać takie stosunki, w jakich znajdowaliśmy się do innych mocarstw".

Członek deputacji Geszow dodał tu następującą uwagę: „Tyle mówią o naszej podróży do Petersburga. Ależ proszę pana, przecież my musieliśmy tam pojechać, ażeby nareszcie Rosję zobaczyć w szeregu przyjaznych nam mocarstw. Chcę z panem szczerze mówić. Wie pan, co nam, co księciu wszędzie powiedziano, gdy ktokolwiek z nas pukał do drzwi dyplomatów w czasie, gdy stosunki nasze z Rosją były zerwane — celem nakłonienia by skłonić rządy, by nas wysunęły naprzód w gronie europejskich państw? Zawsze a zawsze odzywano się do nas stereotypowo: Idźcie do Rosji, uczyńcie co w waszej mocy, by stosunki poprawić. Gdy to uczynicie, gdy się to wam powiedzie, będziemy dalej o tej sprawie mówić.

Co się dalej stanie, pokaże przyszłość, to jednak jest pewne, że książę zostanie u nas i musi zostać. Hasłem naszem jest: zachować przyjaźń z Rosją, przyjaźń mająca swe źródło w uczuciu wdzięczności dla Rosji, nigdy zaś w bezwględnej dla niej uległości. Kto to ostatnie przypuszcza, ten nas nie zna".

Popołudniu pojechała deputacja do Kaltenleutgeben do hr. Ignatjewa.

Z wycieczki polskiej do Poznania.

Gdańsk 27. lipca.

Po śniadaniu, które odbyło się z nadzwyczajnem pospiechem, ażeby nie uronić nic z bogatego programu, jaki na ten dzień ułożyli nasi szanowni gospodarze, podążyliśmy na dworzec „przy wysokiej bramie", a ztąd najbliższym pociągiem do Oliwy, pamiętnej traktatem (1660), który zakończył nieszczęsną dla Polski wojnę szwedzką za Jana Kazimierza. W Oliwie zabawiliśmy około trzech godzin i w tym czasie zwiedziliśmy wspaniały, w stylu gotyckim zbudowany kościół, refektarz, izbę, oraz i stół, na którym ów słynny traktat został podpisany, wreszcie prześliczny ogród oliwski, a w nim tajemniczą grotę, odznaczającą się cudownem echem. O godz. 5. po południu wróciliśmy do Gdańska, gdzie znowu rozdzieliliśmy się na dwie grupy, z których jedna zwiedzała osobliwości miasta, druga zaś królewski warstat budowy okrętów. O godz. 6. celem wytchnięcia wyruszono na Westerplatte, gdzie zwiedzano latarnię morską, deptak, a potem przy dźwiękach muzyki odpoczywano w ogrodzie kuracyjnym. Część gości galicyjskich podążyła jeszcze do łazienek, aby w morzu użyć kąpieli. O godzinie 9. nastąpił powrót do Gdańska.

(19)

NA STEPACH.

OPOWIADANIE HISTORYCZNE z XVIII. WIEKU

napisał

FR. RAWITA.

(Ciąg dalszy.)

Jechał sobie tedy z koszem węgli. Dokąd pojechał — wiedziała tylko Chajka, nikt więcej, a Orun po drodze każdemu co innego brechał i pomaleńku kierował się na Niemirów. Oprócz Matwija zanotował sobie w pamięci wszystko, co mówił Hnatko, a sprężyny poruszającej dopatrywał się w Hordiju. Oddawna miał go na oku i teraz dopiero doszukał się nici, pomiędzy nim a zawieruchą, której pierwsze wycia słyszał. Matwij przyszedł pod opieką Hnatka, a Hnatko był prawą ręką Hordija... Nie bez kozery włóczą się oni pomiędzy ludem i rozgadują Bóg wie co. Wiedział, że Hordij do Kijowa jeździł — po co? Dla swoich spraw nie jeździł; siedział dwadzieścia pięć lat w domu, mógłby siedzieć i dłużej, gdyby nie było potrzeby. Jadąc pomaleńku, kombinował sobie to wszystko i z góry układał plan, ile i jakie łaski spadną na niego od jw. regimentarza rzeczypospolitej. Droga była wprawdzie daleka, a długo i prosto jechać nie mógł, z obawy, by do niego jakie hultajstwo nie przyczepiło się, kołował więc sobie na Taraszczę i Stawiszcze, aż w południe na stepie Bohatyrskim zjechał nieco z drogi i stanął na popas. Było to w tem samem miejscu, gdzie ciągnęła się Cecylijska dolina, zakończająca się wąską smugą lasu. Stanął z koszem pod lasem, konie spętał i na passę puścił, a sam rozglądał się po okolicy i coś miarkował. Na wzgórku pokazała się jakaś konna postać, która wąską stepową drogą wprost podążała ku niemu. — Żeby też sobie pojechał z Bogiem — myślał Orun. Podróżny jechał powoli, widocznie kosz stojący pod lasem dostrzegł i przytrzymując konia z góry, wpatrywał się. Orun, ostrożny człowiek, nie chciał licha wywołać z lasu, schował się więc za kosz i bokiem patrzył. Miał na to racje: bał się, aby podróżny nie dostrzegł jego długiego chałatu i pejsów i nie przyczepił się czego; wiedział że lud nie lubi żydów, więc i podróżny mógł się przyczepić byle o co, a także wierzył w prawdę przysłowia, że jak pan Bóg przypuści to i z kija wypuści.

Podróżny porównał się z koszem, który od drogi może jakie sto kroków stał, nie więcej, i nakoniec się zapatrzył.

— Coś tak niby Orunowe konie — rzekł sam do siebie. Zatrzymał się i począł przypatrywać się bliżej... — Ba i wóz jego! może kto ukradł?

Uwagi te zmusiły go z drogi zwrócić i do stojącego kosza z węglami podjechać. Orun tymczasem do ziemi przycupnął i udał, że śpi. Podróżny podjechał aż do kosza, zatrzymał się znowu i w chrapiącego Oruna się wpatrywał. Z początku twarz jego wyrażała zdziwienie, które zarysowało się dobrotliwym uśmiechem na twarzy, wyrażającym taką myśl: zasnąłeś.... a gdyby ci kto teraz konie ukradł? Po chwilce, zdziwienie ustąpiło miejsca zastanowieniu, które się wyraziło pytaniem postawionem samemu sobie: co on tu robi i dokąd jedzie? Widocznie, odpowiedź na to pytanie wypadła niepomyślnie, bo oczy błysnęły mu nagle i brwi nasunęły się na czoło. Zakarbował to wrażenie w pamięci i już chciał budzić niby śpiącego żyda, kiedy nagle, słysząc, że się cisza koło niego zrobiła, żyd sam oczy otworzył i spojrzenie jego spotkało się ze spojrzeniem podróżnego, siedzącego na koniu i wpatrującego się w twarz Oruna.

Orun, otworzywszy oczy, widział przed sobą Hordija. Spotkanie się to było tak dla niego niespodziane i takiem zdziwieniem i takim strachem go przejęło, że ust otworzyć nie śmiał, tylko szeroko otwartemi oczami wpatrywał się w siedzącego na koniu Hordija. Pomięszanie Oruna, ze względu na tajemne intencje jego, było bardzo zrozumiałe, zdało mu się, że hajdamaki odgadli jego zamiary i wysłali Hordija, aby go zamordował. Na złodzieju czapka gore Był więc powód do przestrachu nie mały, ale z gruntu fałszywy; spotkanie się było rzeczą przypadku — jechali prawie w jedną stronę; — Orun do Niemirowa, Hordij do Szarogrodu. Ponieważ zaś jeden i drugi mieli swoje racje, aby drogami okolicznemi jechać — spotkali się, kiedy najmniej spodziewali się tego. Hordij opamiętał się wcześnie i przestraszonego, bladego Oruna powitał:

— Oho! a godziż się tak w drodze zasypiać? Hę? Dobrze, że węgle wieziesz, a gdyby co lepszego?

— No, no... — mówił przestraszony Orun — oto przygoda...

— A dokądże Bóg prowadzi?

— Do Stawiszcz... węgle wiozę dla komisarza... A wy?

— A ja do Pawołoczy...

Obaj mówili nieprawdę; tego co myśleli, nie wypowiedział żaden, choć każden z nich domyślał się. Obaj wiedzieli, że trzeba się zapytać i trzeba skłamać, aby się drugi raz na jednej drodze nie znaleźć.

Hordij zsiadł z konia, rozuzdał go, trędzle na siodło zarzucił i puścił popaść się trochę, a sam, pogadawszy o tem i o owem z Orunem, za pół godzinki znowu w drogę wyruszył.

Hordij w ciągłych był rozjazdach. Ledwie z Kijowa przyjechał, a już nowa podróż oczekiwała na niego: potrzeba było jechać do Werłana i na Sicz, aby własnemi oczami przekonać się, jak rzeczy stoją, jaką robotę i kiedy można będzie rozpcząć. Nie miał czasu rozpatrywać się w domowych stosunkach. Jaryna o umizgach Hrycia ciągle mu coś do ucha kładła, ale Hordij kochał jedynaczkę i był dla niej pobłażliwym aż do słabości.

— Powiedz temu wiatrohonowi — rzekła przed wyjazdem Hordijowi — niechaj nie zawraca głowy Marusi... niechaj sobie gdzieindziej idzie do licha.. Dziewczyna za nim smuci się i płacze — a jemu bojdułe...

Hordij ręką machnął od niechcenia.

— Et.. niechaj-no jeszcze... dobry chłopiec, może się opamięta... Marusi przecie nie powiem, ażeby serce zamknęła przed nim, a gdybym nawet i powiedział — co to pomoże?

— Ej! słuchaj! żebyśmy nie żałowali potem.. a będzie już późno, po niewczasie.

Hordij zamyślony odrzekł powoli.

— Niechajno wrócę... przypatrzę się... obaczymy.

I z tą uwagą w drogę wyjechał.

Marusia, od czasu kiedy w lewadzie podsłuchała rozmowy Handzi z Hryciem, uspokoić się nie mogła, nie mogła się do żadnej roboty nałamać. Czy prządła, czy wyszywała, Hryć stawał zawsze przed jej oczami i pracować przeszkadzał. Miała jakiś głęboki, cichy żal do niego; szeptał jej do ucha, że kocha, że swatów przyśle — na co? Teraz szeptał to samo do ucha innej, te same nadzieje podsuwał... Gdyby był nigdy nie powiedział, że kocha, żyłaby sobie spokojnie, szczęśliwie i możeby nigdy nie domyślała się, że kochać można — a teraz? Spodziewała się, że z miłością radość przyjdzie, a przyszedł smutek. Komuż mogła teraz wierzyć? Ona, taka szczera, taka serdeczna, przyjacielska Handzia, wabi jego do siebie, jak rusałka... Kiedy myślała o tem wszystkiem, coś ją w piersi ściskało, tamowało oddech; naciskała usta, patrzyła wyiskrzonem błędnem okiem przed siebie i suchym, urwanym głosem przez ściśnięte zęby, wyrywała się jej groźba: nie oddam go tobie żywego... moje szczęście zwalisz, a sobie nie zbudujesz..

Codzienne jej smutki wylewały się z duszy potokiem pieśni, nigdy jeszcze tak wiele i tak rozmaitych nie wyśpiewała jak teraz. Pierwsze rozczarowanie, pierwsza zgryzota zdawało się rozbudziły jej talent improwizatorski. Śpiewała tak, jak śpiewa słowik nad zrujnowanem obcą ręką gniazdem.

Nad sadybą i domem Hordija zawisła jakaś burza; stało się w jego rodzinie tak, jak się czasem dzieje na niebie: słońce schodzi wesoło i pogodnie, kędyś po nad stepy, po nad lasy mgły rozwiewa, w południe świeci łagodnie, a nad wieczorem Bóg wie zkąd wymyka się chmura, płynie szeroką drogą niebios, rośnie, olbrzymieje, rozdyma się, czernieje, zakrywa całe niebo i słońce, a w nocy rozszaleje burza. Wszyscy żyli sobie spokojnie i szczęśliwie, aż dopóki na niebie ich życia nie pokazała się chmura, która rosła i olbrzymiała widocznie; Hordij, jak nie ten stał się. Marusia posmutniała i zbladła, a energiczna ciotka Jaryna kręciła się pomiędzy nimi, jak nie swoja. Byłaby się może ta bieda siako tako poprawiła, gdyby Hordij domu pilnował, ale dla niego dom był jakby gościną tylko.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ale i na tem jeszcze program dnia nie został wyczerpany, gościnni bowiem gospodarze nasi wynajęli salę w hotelu „Kaiserhof", sprowadzili muzykę i na prędce urządzili improwizowaną zabawę z tańcami. W kilkanaście par pląsano tedy do godziny 3 nad ranem. Tańce prowadził dzielnie niestrudzony uczestnik naszej wycieczki, inżynier Krobicki.

Na drugi dzień rano znowu całe towarzystwo rozdzieliło się na kilka grup. Największa z nich, złożona przeważnie z techników, zwidziała urządzenia kanalizacyjne Gdańska i pola irygacyjne pod Heubudą; inne gromadki objeżdżały miasto, w którem jeszcze bardzo wiele było do oglądnięcia.

Popołudniu o godz. 2. znowu zebraliśmy się w porcie i wsiedliśmy na wynajęty umyślnie w tym celu parowczyk, aby odbyć kilkugodzinną przejażdżkę po morzu i następnie wylądować w Copotach (Zoppot). Pogoda była prześliczna, więc przejażdżka udała się doskonale, tembardziej, że byliśmy na parowcu sami, w swojem tylko i Polaków gdańskich towarzystwie, a więc mogliśmy swobodnie pogawędzić i jazdę naszą ożywiać śpiewem. Korzystając z tej swobody, podpłynęliśmy na chwilę ku olbrzymiemu pancernikowi wojennej floty niemieckiej, który właśnie odbywał na morzu jakieś ćwiczenia. Na spuszczonej szalupie widzieliśmy kilkudziesięciu majtków z oficerem na czele i odbiwszy od pancernika, przez pewien czas manewrowali dokoła niego, poczem — szybko, jak strzała, pomknęli na pełne morze i wkrótce znikli nam z oczu.

Tymczasem i nasz parowiec przyspieszył biegu i wkrótce potem dowiózł nas do Copot. Kąpiele w Copotach różnią się niewiele od Westerplatte, może tylko są nieco większe i bardziej ożywione. Kolonja letnia tutaj bardzo liczna, a przeważną część jej kontyngentu dostarcza Królestwo. Z Lwowian zastaliśmy tutaj pp. Bylickich, Janerowiczów. Od nich to dowiedzieliśmy się o tragicznym zgonie sympatycznego i znanego w szerokich kołach naszego miasta lekarza śp. Teodora Jendla. Wieść ta silnie i boleśnie wywarła na nas wrażenie.

W Copotach zabawiliśmy kilka godzin, starając się poznać jak najdokładniej tę miłą miejscowość, w której zresztą warunki życia i utrzymania są nader przystępne. Bardzo też miłem było dla nas, że prawie we wszystkich sklepach, których jest tu wiele, można rozmówić się po polsku, a nawet w oknach sklepowych wywieszone są tabliczki z napisem: „Usługa polska". Zawdzięczać to należy rodakom naszym, tu bawiącym, którzy konsekwentnie domagając się polskiej usługi, zmusili kupców do zadośćuczynienia temu słusznemu żądaniu. Przykład Copot powinien podziałać i na inne miejscowości kąpielowe, w których Polacy w znacznej przebywają liczbie.

Pod wieczór zebraliśmy się wszyscy w salce „Domu polskiego" w Copotach. Gościnny gospodarz, właściciel „Domu" p. W. Kulerski zastawił stoły winem i ciastami i wkrótce całą salkę wypełnił ożywiony gwar. P. Kulerski zadzwonił w kieliszek, na znak, że chce przemówić. W serdecznych słowach podziękował on nam za odwiedziny, a zarazem pożegnał nas, życząc szczęśliwego powrotu. Imieniem Gdańszczan pożegnał nas również serdecznie adwokat dr. Neuman, podnosząc w swej przemowie, iż odwiedziny braci z pod zaboru austrjackiego były dla tutejszej Polonii prawdziwem pokrzepieniem i dodaniem bodźca do dalszej wytrwałej i niezmordowanej pracy dla dobra wspólnej ojczyzny. Z naszej strony przemówił przewodniczący komitetu wycieczkowego p. Golinski, dziękując z głębi serca za przyjęcie gościnne i zapewniając, iż takiego przyjęcia, jakiego goście doznali, nie spodziewali się wcale, a chwile w Gdańsku wśród rodaków spędzone pozostaną uczestnikom w pamięci na całe życie.

W końcu wszyscy uczestnicy wycieczki, chcąc odwdzięczyć się zacnemu gospodarzowi za przyjęcie, zostawili mu na pamiątkę podpisy swoje, umieszczone na jednym arkuszu.

Tutaj też nastąpiło wzajemne pożegnanie uczestników wycieczki, która w Copotach ostatecznie została skończoną. Część gości, między tymi pp. Dziwińscy i Stachiewiczowie, pozostała w Copotach, inni odjechali jeszcze do Berlina, reszta zaś pociągami wieczornemi i porannemi wyruszyła z powrotem do domu.

Wszyscy odnieśli z wycieczki mnóstwo wrażeń pięknych i podniosłych; wiarę w lepszą dolę ojczyzny, skoro nawet tam, gdzie największy panuje ucisk, rozwija się praca dla jej odrodzenia i żyje duch narodowy; w końcu wdzięczność głęboką dla braci z pod zaboru pruskiego, którzy wszędzie przyjmowali nas wylanem sercem i przysłowiową gościnnością staropolską.

Kończąc moje sprawozdanie z wycieczki, niech mi będzie wolno imieniem wszystkich jej uczestników, przez których do tego zostałem upoważniony, wyrazić na tem miejscu serdeczną podziękę lwowskiemu towarzystwu politechnicznemu za danie inicjatywy i następnie znakomite zorganizowanie i przeprowadzenie wycieczki. W szczególności podzięka należy się pp. prezesowi towarzystwa politechnicznego Goltentalowi i profesorowi politechniki lwowskiej Dzieślewskiemu.

b.—l.

Z caratu.

Korespondent *Mosk. Wied.* opowiada o wrażeniu, jakie sprawiła na nim Warszawa, którą zwiedził obecnie w przejeździe do Wiednia. Korespondent był w Warszawie przed 22. laty i znalazł obecnie ogromne zmiany w tem mieście, wszakże nie tyle w jej wyglądzie zewnętrznym ile „w nastroju jej ducha". Powiada on:

„Niewątpliwie twarda dłoń Hurki, który umiał mieszkańców Warszawy natchnąć szacunkiem do rosyjskiego rządu i wiarą w jego sprawiedliwość, miała przeważny wpływ w tej przemianie."

Korespondent nadaje wielkie znaczenie następującemu faktowi. Dwie damy zapytały go o drogę w języku polskim, a gdy odpowiedział im, że nie rozumie, ponowiły swoje zapytanie po rosyjsku, choć niedokładnie. Nie potrzeba — powiada korespondent — nie mogło to mieć miejsca przed laty, gdy nawet policja niechętnie mówiła po rosyjsku... Wszakże korespondent nie jest jeszcze zupełnie zadowolony. Oburzyło go to, że na żądanie jego towarzysza podróży nie zjawił się zaraz naczelnik stacji, chociaż ów towarzysz mówił głośno po rosyjsku i żądał oddzielnego przedziału w wagonie. Dopiero, kiedy pociąg ruszył i zawołał żandarma, żądając książki zażaleń, wówczas dopiero „zjawiły się na miejscu wszystkie władze" i... rodak pana korespondenta w jednej chwili otrzymał przedział osobny.

W jednym z ostatnich numerów pisma *Swiet* znajdujemy bardzo oryginalny pogląd na ustosunkowanie się żywiołów społecznych w kraju zachodnim. Autor artykułu, zamieszczonego w tem piśmie, jest zdania, że władze państwowe za czasów cesarzów Pawła I. i Aleksandra I. nie zdawały sobie dokładnie sprawy z położenia rzeczy w tym kraju. Sprzyjano Polakom, gospodarującym w kraju zachodnim, ponieważ przypuszczano, że miejscowa ludność jest rdzennie polską. Nie wiedziano zupełnie o tem, że w kraju tym ludność prowadzi zdawna ciężką kulturną i religijną walkę z katolickiemi i szlacheckiemi wpływami. Porównywając tę walkę z walką na polu wojny, autor artykułu powiada:

„W walce kulturnej i religijnej nie przelewa się krwi ludzkiej, nie huczą armaty, nie ścierają się armje. Wszystko napozór pełne tu ciszy i pokoju. A przecież trwa tam za to bez przerwy niezadowolenie i rozdrażnienie, leją się nieprzerwanie łzy, cierpią indywidua, rodziny, stowarzyszenia, wiecznie uciskane i prześladowane przez swoje im, górujące siły społeczne. Niestety, nadomiar tej cichej kulturnej i religijnej walki, zachodzącej na ziemi rosyjskiej i przed oczyma rosyjskiej władzy państwowej — okazuje się, że uciskana i potrzebująca opieki i obrony strona jest właśnie prawowitym właścicielem tej ziemi, rosyjską i litewską ludnością, a ciemiężycielem i panem — jest żywioł katolicki, zajmujący w kraju zachodnim stanowisko uprzywilejowane (*sic*) i górujący w miejscowych wyższych sferach społecznych, bardziej wpływowych, dzięki swemu bogactwu, wykształceniu i uprzywilejowanemu stanowisku..."

Podobnie, jak w filozofji istnieją zwolennicy idealnego realizmu, tak w pewnej części prasy rosyjskiej propagowaną jest teorja optymistycznego pesymizmu *Swiet* z wielkiem powodzeniem stosuje tę teorję.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Wiadomości osobiste. P. Liberat Zajączkowski, prezes Towarzystwa dziennikarzy polskich wyjechał na dłuższy pobyt do Krynicy.

✝ **Henryk Milewski**, emerytowany profesor języka francuskiego lwowskich szkół średnich, zmarł dnia 31. lipca r. b, przeżywszy lat 76. Młodym chłopcem ukończył chlubnie akademję wojskową i wstąpił jako porucznik do armji austrjackiej. Niebawem zmienił zawód, zmuszony do tego wypadkami z roku 1848, a posiadając zasób wiedzy i zamiłowanie na polu pedagogji, otworzył prywatny konwikt dla młodzieży polskiej, kształcąc w niej umysł i serce, wszczepiając chęć do pracy, miłość dla ojczyzny. To też naturalnym wynikiem tego stanu rzeczy było, iż przeniesiony ze Stanisławowa do Lwowa zakład wychowawczy rozwinął się świetnie, że synowie pierwszych rodzin szlacheckich kraju, którzy stoją dziś na czele społeczeństwa, szukali w nim wiedzy i opieki. — Pragnąc odpowiedzieć tem potrzebom zamożnej szlachty, przeniósł ś. p. Milewski swój zakład do Wiednia, lecz tutaj spowodowana tęsknotą za krajem ciężka niemoc żony Emilji z Sadowskich, uniemożliwiła mu dalszy pobyt. Zwinął więc zakład zupełnie i powrócił do Lwowa. Jako nauczyciel języka francuskiego w szkole realnej, w żeńskiem seminarjum i prywatnych zakładach, cieszył się prawdziwą sympatją uczniów swoich. Po stracie ukochanej żony, Eilji jako profesor emeryt objął zarząd domu starców fundacji ś. p. Roberta Domsa, a niezmordowany w zajęciu i pracy wydał w ostatnim czasie umiejętnie ułożony podręcznik dla nauki języka francuskiego, który znalazł zastosowanie w poszczególnych zakładach. Udar sercowy przeciął nić żywota światłego pedagoga, zacnego syna kraju, który przez długie lata stał w szeregu tych szermierzy, którzy wywalczali dla obecnego pokolenia swobodę myśli, słowa i pióra. Cześć jego pamięci.

Rocznicę stracenia śp. Teofila Wiśniowskiego i śp. Józefa Kapuścińskiego, obchodzono wczoraj uroczyście we Lwowie. Rano o godzinie 10 odbyło się w przepełnionym publicznością kościele OO. Dominikanów żałobne nabożeństwo za dusze obu patrjotów. Po nabożeństwie odśpiewano pieśni błagalne: „Boże coś Polskę" i „Boże Ojcze".

Wieczorem tłumy patrjotycznej publiczności pospieszyły na górę straceń, gdzie pod wzniesionym niedawno pomnikiem odbył się uroczysty obchód, poświęcony pamięci Wiśniowskiego i Kapuścińskiego. Przebieg całej uroczystości był poważny i spokojny.

Kalendarz. Czwartek (1.): Piotra w okowach. Wschód słońca o godzinie 4. minut 41, zachód o godzinie 7. minut 29.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), ptactwo wodne i błotne w ogóle.

Wiadomości dyecezjalne. Gr. katol. archidjecezja lwowska: Prezenty otrzymali księża: Teodor Bilewicz na Powitno w powiecie gródeckim i Włodzimierz Czepiel na Strzałków w pow. stryjskim.

Dar. Cesarz ze swej prywatnej szkatuły udzielił konwentowi OO. Jezuitów w Stanisławowie zapomogi w kwocie 500 zł.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykanta sądowego, Edmunda Piechnika, auskultantem sądowym.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 23 0°C., najwyższa + 33 0°C., najniższa + 15 0°C.

[illegible] stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie przeważnie północno-zachodni o średniej prędkości 5 m/sek.; średnia temperatura około + 20°C., niebo będzie zmienne, a wilgotność powietrza około 65 proc. Opadu nie będzie.

Tajemnicze zabójstwo spełniono w nocy z 17 na 18 b. m. w Koźnicach pod Wieliczką. Pięćdziesięcioletniego żyda karczmarza Ringera zastrzelono, kiedy spał na łóżku pod oknem. Wypadek stał się podobno za sprawą żony, która podobno miała romans z parobkami, to też jako podejrzanych o udział w tej zbrodni aresztowano trzech parobków i żonę zabitego.

Pożar wybuchł dnia 26 bm. o drugiej w nocy w [illegible] w powiecie limanowskim i w jednej chwili objął kilka zagród włościańskich. Ludzie ze snu zbudzeni zaledwie z życiem uciekli. W jednej chacie zapomniano o mieszkańcu jej Józefie Szczepaniaku, który, porażony na nogi nie mógł się zwlec i uniknąć ognia. Zwłoki jego na pół zwęglone dopiero wtedy ze zgliszczów wydobyto, gdy pożar ugaszono. Szkoda wyrządzona przez pożar wynosi przeszło 4000 zł.

Nieszczęśliwy wypadek. Z Brzeżan donoszą: W piątek przyjechał Mikola Domanik, mieszczanin brzeżański z małą dziewczynką do Łapszyna na górę zwaną Pisura po piasek. Kiedy już miał pełną furę, chciał jeszcze jedną putnię piasku nabrać i pomimo próśb córki, spuścił się do jamy; w tej chwili urwała się ściana i biedny człowiek znalazł śmierć na miejscu.

W Krynicy bawiło do dnia 23. lipca 3338 osób.

Hr. Józef Potocki — którego myśliwskie wyprawy na tygrysy w Indjach i na słonie na wyspie Ceylon znalazły opis w zajmujących książkach — zamierza przedsięwziąć nową podróż. Celem jej będzie zachodnie wybrzeże Afryki naprzeciw Adenu, a mianowicie dzika i mało Europejczykom znana kraina Somalisów i Gallasów. Hr. Józefowi Potockiemu towarzyszyć będą: Tomasz hr. Zamoyski i Zdzisław hr. Tarnowski. Wszyscy trzej nemrodzi bawią obecnie w Londynie dla poczynienia potrzebnych przygotowań do śmiałej wyprawy i wyruszają ostatecznie w podróż w dniu 3. grudnia br.

W sprawie sfałszowanego podpisu arcyksięcia Eugenjusza uprasza nas kurator hr. Józefa Borkowskiego — Wincenty Cygenberg Orłowski — o umieszczenie następującego sprostowania:

„Józef hr. Dunin Borkowski nie na prośby matki, lecz na wyraźne żądanie ck. sądu w Tarnopolu, został umieszczony w zakładzie dla umysłowo chorych, a to celem zbadania jego stanu umysłowego. Nieprawdą jest, że Józef hr. Borkowski z powodu prośby arcyksięcia Eugenjusza został z zakładu uwolniony — Józef hr. Borkowski z zakładu nie został wypuszczony, a to z powodu, że ponowna komisja sądowo-lekarska we Wiedniu, zbadawszy tegoż stan umysłowy, orzekła, że tenże wyleczony nie został i nadal w zakładzie pozostawać powinien. O prośbie arcyksięcia Eugenjusza nic mi nie jest wiadomem."

Zwłoki w Tatrach. We wrześniu roku przeszłego zginął gdzieś w Tatrach gość, przybyły z Morawy. Wszelkie poszukiwania nic nie wynalazły. Dopiero teraz doszła wieść o zwłokach nieznajomego człowieka. Wojskowi, czyniący pomiary do mapy Tatr, znaleźli u stóp Polskiego Grzebienia, w Dolinie Wielickiej, poniżej t. zw. Mokrej Skały, w usypiskach, dnia 18. lipca br., zwłoki nadpsute. Zawiadomiona żandarmerja odgrzebała zakryte prawie całkiem przez piasek ciało. Lewa noga złamana, liczne zgniecenia czaszki tłumaczą, że nieszczęśliwy gość musiał spaść ze skał. W ubraniu znaleziono złoty zegarek z łańcuszkiem, różne drobiazgi i pulares z kwotą 400 zł. Poszukiwania stwierdziły tożsamość zwłok z rzeczonym gościem z Morawy. Nazywał się Ferdynand Schleich, leśniczy z Igławy. W przeszłym roku przybył do Smokowca, skąd dnia 8. września wyszedł bez przewodnika dla zwidzenia „szczytu Sławkowskiego". Odtąd nie było wieści o nim. Przeszukano wówczas całą okolicę, lecz naprożno, bo świeży śnieg, który przysypał turnie, pokrył i zwłoki. Nawet do Zakopanego przybyli wysłannicy ze Smokowca, poszukując śladów zaginionego. — Nieszczęśliwy wypadek jest jedną więcej z przestróg dla zwidzających Tatry, aby nigdy nie wychodzili bez przewodnika.

Znalezione zwłoki. Sąd powiatowy w Wielkich Mostach ogłasza, co następuje: W dniu 29. maja rb. w Wolicy Mosteńskiej, blisko przy drodze, prowadzącej z Wolicy do Butyn i Rawy i w pobliżu rzeki Rata, przy budowie szkoły w oddaleniu na 5 metrów od takowej, znaleziono na łokieć pod ziemią kościotrupa i inne szczątki kości. Według orzeczenia lekarzy sądowych, znalezione i opisane kości, leżące w ziemi z górą lat 20, pochodzą niewątpliwie ze zwłok kobiety dorosłej, wzrostu niskiego, budowy delikatnej, w wieku od 18 do 24 lat. Znaleziona kość udowa dziecka i otwory w czaszce kobiety za jej życia wywołane, spowodowały lekarzy sądowych do twierdzenia, że śmierć kobiety pochodzić mogła z uderzenia, lub postrzału w głowę, że jej śmiercią była i śmierć dziecka w zawiązku. Wobec prawdopodobnych śladów podwójnej zbrodni, to jest zamordowanie uwiedzionej kobiety i jej dziecka, wzywa się każdego, ktoby miał wiadomość o zaginieniu kobiety powyż opisanej z dzieckiem, aby odnośne spostrzeżenia swoje tutejszemu sądowi niezwłocznie zakomunikował.

Antypolski bank ziemski założony został w Berlinie przez bractwo Hansemanna, Kennemana i Tiedemanna. Kapitał zakładowy wynosi według bismarckowskich *Berliner Neueste Nachrichten* pięć miljonów marek. Głównym dyrektorem banku wybrany został radca rejencyjny Stobbe, dotychczasowy specjalny komisarz przy komisji jeneralnej w Bydgoszczy, który skutkiem tego od 1. sierpnia porzuca służbę państwową i obejmuje swój nowy urząd. Głównem zadaniem banku ma być popieranie osadownictwa rentowego „w prowincjach, w których przeważa wielka własność ziemska — przyczem bank liczy na znaczny napływ osadników z ludniejszych dzielnic na zachodzie państwa", co znaczy, że bank będzie sprowadzał osadników niemieckich z zachodnich prowincyj do dzielnic polskich. Zresztą „tendencję" tego banku ziemskiego najlepiej charakteryzuje obecność w radzie nadzorczej pp.: Hansemannów, ojca i syna, oraz pp. Tiedemannów.

Trzęsienie ziemi. Onegdaj w południe były dwa trzęsienia ziemi w Comachio. Kilka kominów zawaliło się.

Strejk. Z powodu bastówki malarzy pokojowych we Wiedniu przyszło wczoraj na kilku budowlach ekscesów. Bastownicy bowiem chodzili po domach, i skoro zobaczyli gdziekolwiek pracujących kolegów, groźbami starali się zmusić ich do przyłączenia się do bastówki. Wdrożono dochodzenia karne przeciw tym, którzy zmuszali kolegów do zaniechania pracy.

Choroba w domu cara. Dzienniki petersburskie donoszą że profesor Sacharin wezwany został onegdaj na dwór carski do Peterhofu i zaraz udał się z powrotem do Moskwy, a do Peterhofu pojechał profesor Leyden z Berlina. Nie wiadomo wszelako, do kogo z rodziny carskiej wzywano obu tych lekarzy.

Z pogrzebu Stambułowa. *Köln. Ztg* donosi o następujących dotąd jeszcze nieznanych szczegółach z pogrzebu Stambułowa: Na parę minut przed ruszeniem orszaku żałobnego kazał prefekt policji zawiadomić rodzinę zmarłego, iż śruby u kół karawanu są rozluźnione. W istocie też tak było. Jak się potem dowiedziano, istniał zamiar, aby karawan jakimś sposobem się zawalił, i aby na ten „znak z nieba" można było „spokojnie" zbezcześcić ciało i napaść na orszak żałobny. Pochód posuwał się w największem wzburzeniu i nieporządku. Ponieważ nie utworzony szpaler, przeto z obu stron cisnęły tłumy publiczności, składające się przeważnie z dorostków, a starające się rozerwać orszak. Muzyka tylko z trudem wielkim postępowała naprzód i poszła w rozsypkę.

Zaraz za trumną postępowali Petkow, który prowadził pod rękę żonę i matkę zamordowanego; za nim szli przedstawiciele państw obcych ze swemi żonami, oraz kilku kawasów; za tymi już nie można było rozróżnić, kto należał do publiczności, a kto do orszaku. Miejsce, gdzie zamordowano Stambułowa, znajduje się o trzysta kroków od jego domu, po obu stronach znajdują się przed domami ogródki. Tutaj orszak się zatrzymał i Petkow rozpoczął mowę, a mówił głosem donośnym. Nagle pomiędzy tłumem rozległ się krzyk „ratujcie się" i jakiś biały przedmiot, lekki widocznie, spadł między publiczność.

Następnie korespondent donosi o szarży żandarmerji konnej na orszak i pisze dalej:

Przez cały czas pochodu nie odezwał się ani jeden dzwon, gdyż liny od dzwonów były poprzecinane, a zakrystjanom nie zwolono założyć nowych.

Przed cmentarzem zatknięto czerwone chorągwie, jakaś orkiestra grała walce i polki, w kancelarji sobranja miał mowę przeciwko Stambułowowi, w której wzywał do tego, aby z duchowieństwa pozdzierano szaty kościelne. Kawalerja zrobiła jaki taki porządek. Grób był również obstawiony kawalerją.

Oto szczegóły samego pogrzebu. Co się jednak dalej stało, to już każdego przejąć powinno wstrętem.

Wieczorem grupa mężczyzn zbliżała się do cmentarza, dźwigając szubienicę; mieli oni zamiar wykopać ciało Stambułowa i powiesić je na niej.... Z trudnością tylko udało się kawalerji rozproszyć zbrodniarzy.

Rzeczywiście, wstrętny to obraz, świadczący o tem tylko, jak nisko upaść może ten, kto liże stopy carskie.

Nienawiść silniejsza, niż — miłość. Jak wiadomo, Stambułow żył w nieustannej trwodze o swoje życie, dlatego też strzeżony był przez gwardję przyboczną, złożoną z ludzi wypróbowanej wierności i poświęcenia się dla swego pana. Między innymi, był pewien eks-bandyta, skazany na śmierć, a przez Stambułowa ułaskawiony, którego wezwawszy razu jednego do siebie, powiedział mu: „Uratowałem ci życie, teraz twoim obowiązkiem będzie czuwać nad mojem". I od tej chwili uratowany bandyta pilnował bezustannie swego wybawcy. Był to mężczyzna wysoki i silnej budowy, nosił długie włosy i brodę, spojrzenie jego było przerażające — jednem słowem — istny typ strasznego bandyty, lecz dla swego wybawcy wierny, jak pies. Uzbrojony we dwa pistolety i tyleż sztyletów, stał zawsze na straży przy drzwiach ministra. On przyjmował najprzód interesantów, pytał o nazwisko i on ich przed Stambułowa wprowadzał, oczekując za drzwiami na najmniejsze jego wezwanie, gotów każdej chwili wpaść do środka i spełnić jego rozkazy. A jednakże ta nadzwyczajna wierność nie ustrzegła bułgarskiego dyktatora przed jatagami wściekłych morderców, gdyż — jak pisze o tem jedna z gazet francuskich — „nienawiść silniejsza, niż — miłość!"

Syn marnotrawny. W r. 1881, 9-letni syn obywatela Piotra Bednsco w Soragno (we Włoszech) powróciwszy razu jednego do domu ze szkoły, oświadczył ojcu, że zgubił książki. Ojciec, zgniewany, kazał mu, aby natychmiast udał się celem szukania swej zguby i aby bez książek nie wracał. A ponieważ biedny chłopczyna nie mógł książek odnaleźć, obawiając się, by go srogi ojciec za to nie ukarał, nie wrócił już więcej do domu. Wszelkie poszukiwania strapionych rodziców spełzły na niczem. Policja włoska i karabinierzy zadawali sobie nie mało trudu, ażeby wpaść na ślad małego uciekiniera — jednakże malec ten był tak zręcznym, że, nie opuszczając wcale swej ojczyzny, nie dał się im pochwycić, bo ciągle obawiał się swego ojca, wyrobiło to w nim tak wielką przenikliwość i dodało mu tyle odwagi i sprytu, że zawsze umiał się wymknąć ścigającym go władzom. Najprzód włóczył się przez lat parę po kraju z jakimś kataryniarzem i zbierał zrzucane z balkonów pieniądze. Później był czas jakiś w Piacenza roznosicielem gazet, potem puścił się na wieś i pracował przy uprawie ryżu, następnie znów u jakiegoś dzierżawcy służył za pastucha do trzody. A wszędzie mu źle było i zawsze cierpiał nędzę, podczas gdy jego stroskany ojciec rozpaczał i przeklinał chwilę swego gniewu i uniesienia się. Dzielny Pepino, porzuciwszy trzodę, znalazł wreszcie korzystniejsze dla siebie zajęcie i spotkał się ze swojem powołaniem — bo wstąpił jako uczeń do fabryki sera i tam pilny i pracowity chłopiec po latach kilku po-

---

(7)

WARJAT.

(Dokończenie.)

Obie siostry zapisały mi swój majątek.

Zamilkł znowu.

Ciekawość moja wzrastała, dramat rozwijał się, zajmując mnie coraz więcej i więcej.

Po krótkiem milczeniu zaczął na nowo:

— Myślałem, że już wszystko skończone. Zoe umarła, ja jeden tylko znałem tajemnicę; o starym doktorze zapomniałem zupełnie.

Powracając z cmentarza, doktor podszedł do mnie, poklepał mnie po ramieniu i rzekł:

— Winszuję panu, panie hrabio, umiesz się pan doskonale obchodzić z trucizną.

— Co? Co pan chcesz przez to powiedzieć?

— Chcę tylko powiedzieć, że pański proces narobi wiele hałasu w świecie. Miałem już podejrzenia w czasie choroby pańskiej żony. Dzisiaj zamieniły się one w pewność. Analizowałem pozostałość z flaszeczki, płynem z której otrułeś pan siostrę swojej żony.

— Jakto? — zawołałem. — Pan mnie obwiniasz? Jabym miał otruć moją ukochaną żonę? Pocóż? W jakim celu?

Doktor uśmiechnął się sarkastycznie.

— Zdaje się, że pan jesteś spadkobiercą obu ofiar — zauważył; — zresztą to nie moja rzecz. Odpowiedź na to dasz pan przed sądem.

Byłem zgubiony.

Czekał mnie nietylko skandal, którego się tak obawiałem, ale na dobitek mnie samego obwiniano o taką straszną, okropną zbrodnię. Wszystkie pozory były przeciwko mnie... Było z czego stracić zmysły!

Nagle nieznajomy zapytał się mnie:

— Cobyś pan uczynił, będąc na mojem miejscu?

— Ja? — zapytałem zakłopotany — ja... doprawdy sam nie wiem.

— A ja.. nie zmięszałem się i przyznałem się doktorowi do zbrodni.. Miałem już obmyślany sposób działania.

— Doktorze — rzekłem — jestem zbrodniarzem, nie chcę jednak, aby moja zbrodnia okryła pogardą dwa szanowane nazwiska. Pozbawię się życia.

Wymówiłem sobie czas konieczny do uregulowania moich interesów; doktór postanowił towarzyszyć mi i tym sposobem sam wchodził w nastawioną na niego pułapkę.

Pożegnawszy się z rodziną, udaliśmy się do mnie na wieś. Na maleńką stację, na której musieliśmy wysiadać, przyjeżdżało się dopiero późno w nocy. Wiedziałem, co mi czynić wypada. Gdy pociąg, dochodząc do stacji, zwolnił biegu, otworzyłem nagle drzwiczki od wagonu i mojego doktora wyrzuciłem na tor. To, czego oczekiwałem, stało się: doktor dostał się pod koła. Pociąg się zatrzymał. Wołałem o pomoc, ale było już za późno: ciało doktora zmieniło się w krwawą, bezkształtną masę. Objaśniłem wszystkich, że doktor chciał wyskoczyć, nim się pociąg zatrzyma.

Wypadek ten przypisali wszyscy jakiemuś nieszczęsnemu fatum.

Zamilkł znowu.

Mną owładnął na nowo pewien niepokój. Potarł czoło i ciągnął dalej:

— Wszystkie te przejścia były przyczyną, iż poprostu zwarjowałem.

Wstał z kanapy.

— Teraz poznałeś pan dokładnie moją tajemnicę — przemówił ochrypłym głosem.

— Zdaje się, że nie prosiłem pana o to; a zresztą naprzykrzyłeś mi się pan.

— Jeden z nas musi zginąć! — krzyknął groźnym tonem.

Zbliżył się do mnie, a wzrok miał błędny.

Bojąc się napadu, stanąłem za fortepianem; nie było najmniejszej wątpliwości, iż miałem do czynienia z szaleńcem i to w dodatku z furjatem.

— Wyrzucę cię za okno! — zachrypiał, poruszając ze wściekłością portjerę u okna lecz prawie jednocześnie ktoś zadzwonił, a ja rzuciłem się ku drzwiom, aby otworzyć.

Przedemną stanął jakiś bardzo przyzwoicie ubrany jegomość z kokardą oficerską legji honorowej w towarzystwie dwóch silnych młodzieńców w niebieskich bluzach.

— Doktor Mac-Festown — przemówił z lekkim cudzoziemskim akcentem: — Jestem dyrektorem szpitala obłąkanych. Jeden z moich pacjentów uciekł; sądząc według zebranych przezemnie wskazówek, ukrywa on się w pańskim domu.

— Tak jest, panie doktorze, znajduje on się tutaj i panowie przyszliście właśnie w sam czas.

— Chwalić Boga! Nieszczęsny hrabia Martini stracił zmysły po śmierci żony; wyobraża sobie, że ją otruto.

— Chciał mnie oknem wyrzucić.

— To jego manja. W tej chwili uwolnimy pana od tej wizyty. Proszę pozwól pan.

Wskazując na swoich towarzyszów, dodał:

— To dozorcy szpitalni.

Weszliśmy do salonu; warjat był bardzo wzburzony.

— Zaraz będzie miał napad — rzekł doktor.

— Doktorze — zawołał chory — ten człowiek chce mnie sprzedać. Muszę raz z nim skończyć. Rzucił się na mnie; dozorcy ledwie — ledwie dali z nim sobie radę; jeden z nich z pod bluzy wyciągnął nawet zwitek sznura.

— Pańska obecność go drażni — rzekł do mnie doktor — może pan będziesz tak łaskaw ukryć się gdzieś, a my tymczasem uprowadzimy go.

Czegoś lepszego nie mogłem sobie życzyć.

Otworzyłem szafę ścienną.

— Schowam się do niej.

— Jaki pan uprzejmy! krewni hrabiego nie zapomną panu tego, osobiście przyjadą, aby pana przeprosić — rzekł doktor, wpychając mnie do szafy i zamykając ją na klucz.

Słyszałem walkę z chorym.

— Ciszej, hrabio, uspokój się pan na miłość boską! Złoczyńca już siedzi pod tuszem, w szafie.

Rozległ się trzask i łoskot druzgotanych i przesuwanych mebli; potem choremu udało się widocznie wyrwać z rąk dozorców, gdyż gonitwa przeniosła się do mojej sypialni; wkrótce wszystko ucichło, szaleńca schwytano i uprowadzono.

W gorączce walki doktor zapomniał wypuścić mnie z szafy.

Przesiedziałem w szafie do wieczora; dopiero żona szwajcara, która mi usługiwała, uwolniła mnie z więzienia.

— A gdzie warjat? — zapytałem.

— Jaki warjat?

W tej chwili zauważyłem w pokoju straszny nieporządek; skrzypce moje przepadły, brakowało bronzowych statuetek i dwóch cennych obrazów. Wzrokiem szukałem na kominku zegara z czasów Ludwika XI. — nie było go; rzuciłem się do sypialni — szuflada od biurka była oderwana, moje oszczędności przepadły.

Zrozumiałem wszystko!

Okradli mnie: truciciel, warjat, zabójca i miłośnik muzyki w jednej osobie, dyrektor szpitala obłąkanych i dwaj dozorcy.

KONIEC.

---

uczynił tak znakomite postępy, że w końcu został dyrektorem tej fabryki, gdzie mu się świetnie zaczęło powodzić. Zawdzięczając wszystko samemu sobie, zatęsknił przecie za domem rodzicielskim, a jako pan niezależny powrócił w tych dniach do swej rodziny, gdzie go przyjęto z wielką radością.

Olbrzymi sum. W okolicy Essegg, rybak Marcin Zetics, ułowił w tych dniach w rzece Drawie suma, który waży 106 kilogramów. Niezwykły ten okaz wzbudził u tamtejszych mieszkańców największy podziw. Suma tego, jako coś nadzwyczajnego, odesłano do Buda-Pesztu.

Teorja widzenia barw. Niezmiernie ciekawe odkrycie z teorji optyki zakomunikował akademji nauk ścisłych znakomity matematyk Cornu w imieniu młodego badacza, p. Jerzego Dargensa: dotyczy ono tak ciekawej i ważnej, a nierozstrzygniętej dotąd kwestji, jaką jest mechanizm przejmowania kolorów zewnętrznego świata przez zmysł wzroku? P. Dargens, który ma lat zaledwie 30, ukończył szkołę politechniczną, oraz wydział lekarski i jest obecnie preparatorem przy katedrze chemji w szkole politechnicznej, gdzie wykłada znany chemik Grimaux.

Różnostronnie wykształcony młody uczony zestawił najnowsze badania optyczne, mianowicie odkrycia Lippmanna (Francuza) i Wienera (Niemca), co do fotografji barw z histologją oka. Fotografja barw, oparta, jak wiadomo, na interferencji i na nierównej długości fal różnych barw, otrzymuje się przez ustawienie zwierciadła rtęciowego za wrażliwą płytą fotograficzną; promienie różnobarwnie odbijają się od zwierciadła i powracając rozkładają kolejno, jedne po drugich, sole srebra i dają szereg warstewek, których płaszczyzny odbijają właśnie ten sam kolor. Otóż Dargens zauważył przy badaniu histologicznem oka, że tkanka siatkówki przypomina wielce cały układ doświadczenia Lippmanna. Mianowicie na dnie siatkówki jest warstwa „pnymentu", dość błyszcząca; ona to odgrywa w oku rolę zwierciadła rtęciowego, od którego promienie barwne odbijają się i dają w siatkówce taki sam, jak w płytce fotograficznej, szereg warstw, odbijających każda dany kolor. Zakończenia nerwu optycznego niosą wrażenie tego koloru do mózgu.

Tak się przedstawia w zupełnie ogólnych zarysach teorja widzenia kolorów Dargensa, która, według niego samego, jest tylko pierwszym krokiem, a wywołała ogromne zainteresowanie. Może ona mieć wiele zastosowań; tak np. „achromatopsję" (zupełne nierozróżnianie kolorów, widzenie świata w jednym szarym tonie) tłumaczy przez zniknięcie przez nieczynność warstwy pigmentowej: tak samo, gdy usuniemy zwierciadło rtęciowe, otrzymujemy zamiast barwnej, fotografję zwykłą.

Przez zapomnienie! W Magdeburgu utworzył się komitet, ażeby uczcić bankietem nowego burmistrza Schneidra, a zarazem pożegnać byłego burmistrza Borna. Gdy się już wszyscy zaproszeni goście w sali zebrali, spostrzeżono nagle, że właśnie „panów burmistrzów", dla których bankiet urządzono, nie ma między niemi. Otóż pokazało się, że „energiczny" komitet w swoim ferworze zapomniał tych panów zaprosić na ucztę. Pięknie się spisali!...

Telefon z Buda-Pesztu do Azji. Widocznie sprawa Koburga po zgonie Stambułowa, przestała już zajmować węgierskie — w pierwszej chwili zapalające się umysły, gdyż obecnie traktują one z władzami serbskiemi, bułgarskiemi i tureckiemi o nawiązanie nowych stosunków — telefonicznych. Sprawa tak ważna dla Europy, niezadługo dojrzeje, a wskutek tego linja telefoniczna urządzoną będzie z Buda-Pesztu przez Belgrad do Niszu, Sofji, Filipopola, Adrjanopola i Konstantynopola. W Buda-Peszcie ma być główna stacja, z którą znów połączone zostaną Wiedeń i Berlin. Zatem telefonicznie będzie mogła środkowa Europa załatwiać wszystkie kwestje wschodnie bez konsulów, ambasadorów i ajentów dyplomatycznych. Nawet o wypowiedzeniu wojny, zatelefonuje się sułtanowi — on odpowie — halo! i rozpocznie się bombardowanie Dardaneli. Czyż to nie wygodnie?

Spełniona przepowiednia. Udający się na plac boju w ostatnich dniach lipca 1870 roku książę następca tronu, Fryderyk Wilhelm był wszędzie po drodze z zapałem żegnany. Po uroczystem pożegnaniu w Monachjum, pociąg, wiozący księcia, miał w dalszej drodze zatrzymywać się w Ulm i w Sztutgarcie, na prośbę jednak partji niemieckiej, zrobiono przystanek w małej stacji Göppingen. Poważany lekarz miejscowy dr. Jung zakończył wówczas swą przemowę do księcia następującemi słowy: „Mamy nadzieję, iż po szczęśliwie ukończonej wojnie powitamy w Waszej królewskiej wysokości jako następcę tronu cesarstwa niemieckiego". Książę poklepał mowcę po ramieniu, mówiąc: „Mój kochany panie, ciężkie to idą czasy!" Proroctwo się spełniło, ale prorok już go nie dożył. W parę dni po owem przyjęciu, przybył do Göppingen z Włoch syn dra Junga, pragnąc stawić się w szeregach. Niestety, przybył już z zarodkiem tyfusu i umarł mu po 2-ch tygodniach, a nie minął pół roku, gdy za synem poszedł dr. Jung, rażony apopleksją. Zmarła także żona jego i młoda córka, a w końcu, gdy po szczęśliwie ukończonej wojnie przybył znów do Göppingen książę następca tronu, witany jak triumfator. Wysłuchawszy przemowy, rzekł do burmistrza: „Nie widzę tu owego uprzejmego pana, który po ukończeniu wojny pragnął mię powitać następcą tronu cesarstwa niemieckiego". Gdy go objaśniono, iż cała rodzina wymarła, zamyślił się przez chwilę i twarz się zasępiła. „Żal mi go nieskończenie — rzekł — do proroczego ducha tego człowieka byłbym się chętnie zwrócił z owem pytaniem."

Upały dosięgły u nas wczoraj — zdaje się — kulminacyjnego punktu. W cieniu dochodziło do 28°. Życie w mieście stawało się nie do wytrzymania, nie można było ani ruszać się, ani oddechać swobodnie. Kto mógł tylko, zamykał się w domu, za puszczał żaluzje u okien i przybrawszy o ile możności jak najwygodniejszy negliż, czekał zmiłowania Bożego. Przyniosła one nareszcie wczoraj nad wieczorem w postaci burzy, która wprawdzie trwała bardzo krótko, ale mimo to obniżyła znacznie temperaturę i usunęła duszność, panującą w powietrzu. Dziś od rana wieje wiatr. Może to już koniec kanikuły.

W „Skale" stowarzyszeniu katolickiej młodzieży rękodzielniczej, odbyło się w niedzielę d. 28. bm. walne zgromadzenie przy nadzwyczaj licznym udziale członków, bo przeszło 200, co jest najlepszym dowodem żywotności i wielkiego pożytku tegoż stowarzyszenia. Obrady zagaił pięknem i wzniosłem przemówieniem prezes ks. Odelgiewicz Zygm., wskazując na pomyślny stan stowarzyszenia pod każdym względem: moralnym i materjalnym, oraz na charakter „Skały", czysto katolicki, potrzebny wobec mimo nawalnic, które te ideały rozwiać i zburzyć łę kusiły. Wspomniał również o 40-tej rocznicy założenia stowarzyszenia, przypadającej 19. marca 1896, oraz 10-tej rocznicy reformy, przypadającej 20. grudnia br., następnie przewodnictwo zgromadzenia oddał p. Józefowi Szeremecie, dyrektorowi stowarzyszenia, ten zaś mając wiele ważnych referatów, uprosił na swoje miejsce p. dr. Kulczyckiego, kustosza stowarzyszenia.

Z 15 punktów porządku dziennego między innemi uchwalono jednogłośnie udzielić dyrekcji i wydziałowi absolutorjum z czynności i rachunków z ubiegłego roku; następnie, że członkowie żonaci mają opłacać tygodniowe wkładki po 20 ct., zaś kawalerowie po 15 ct., oprócz tego po 5 ct. na swoją własność, za co mają prawo żądać w razie słabości zapomogi po 5 zł. tygodniowo przez 8 tygodni, nadzwyczajną zapomogę w razie nieszczęścia, bezpłatnej pomocy lekarza stowarzyszenia, ryczałtów pogrzebowych dla członków po 30 zł. Z tej tak małej wkładki odkłada dyrekcja jeszcze na fundusz inwalidów, wdów i sierot „Skały" od żonatych po 7½ ct., od kawalerów po 5 ct., z czego za 8 lat urósł już fundusz 6846 zł. 50 ct. Jest to prawdziwie wzorowa gospodarka, a całą tajemnicą sprawy tej jest to, że administracja wykonywana jest bezpłatnie, co umożliwia wobec małych obowiązków członków, udzielać im tak wielkich korzyści materjalnych.

Uchwalono również wybrać osobną ankietę w sprawie funduszów inwalidów, wdów i sierot z warunkiem, że wydział po wysłuchaniu elaboratu przyjdzie z wnioskami i zwoła walne zgromadzenie najpóźniej 10. listopada br., a przez ten czas udzielać będzie wdowom i sierotom po członkach wsparć z procentów tego funduszu. Członkowie, którzy należą przez lat 5 i cierpią na słabości chroniczne, otrzymać mogą zapomogi. — Uchwalono budżet w przychodach 6.841 zł. w wydatkach 6 780 zł. Członkami honorowymi zamianowało zgromadzenie: Ks. biskupa dra Webera Józefa, ks. dra Jougana i p. Drewnowskiego Ignacego. — Prezesem wybrano przez aklamację ks. Zygmunta Odelgiewicza. Wiceprezesem p. Aleksandra Getritza, a dyrektorem p. Józefa Szeremetę. Do wydziału wybrani zostali pp. Barnaś Jan, Dostal Wiktor, Frank Franciszek, Hołoszkiewicz Karol, Hirszten Józef, Horynica Józef, Ignaszewski Jan, Jakóbczyński Wiktor, Konopacki Władysław, Laugenfeld Ferdynand, Netrofal Wilhelm, Marz Franciszek, Rychlewski Adolf, Schier Franciszek, Seltenreich Jan, Semków Michał, Staszko Jerzy, Szydłowski Wincenty, Tychanowicz Józef, Borecki Franciszek. Zastępcami pp.: Kauczyński Gustaw, Kryłoszański Wacław, Majchrowicz Józef, Ohly Stefan. Zgórkiewicz Włodzimierz.

Kuratorami stowarzyszenia zostali wybrani: ks. Adam Sapieha, Edmund Mochnacki, ks. Edward Borawski, Tadeusz Czarkowski, hr. Golejewski, Józef Adam Baczewski, Apolinary Stokowski, Stanisław Ciuchciński, Piotr Czapczyński, Michał Michalski, Platon Kostecki, ks. dr. Jongan Alojzy, dr. Roman Kulczycki, Michał Walichiewicz, Adolf Stroner, Jan Styka, Ignacy Drewnowski. — Do komisji rewizyjnej wybrano pp. Ludwika Zielonkę, Piotra Czapczyńskiego, ks. Edmunda Borawskiego, Adolfa Stronera, Franciszka Posta, Józefa Hirsztena, Tytusa Makarskiego.

Z piski pośmiertne. Ida de Peyersfeld, córka śp. Ignacego, radcy namiestnictwa i manipulanta dyrekcji poczt i telegrafów, urodzona w roku 1836, zmarła we Lwowie d. 30. sierpnia. — Władysław Kański, dzierżawca dóbr Podliski pod Lwowem, zmarł w 55 roku życia.

Zgromadzenie członków Towarz. leśnego, odbędzie się w br. w mieście powiatowem Nadwórna, połączone z wycieczką do lasów państwowych. Z programu udzielonego, podajemy do wiadomości, że w d. 1. września odbędzie się zebranie towarzyskie o godz. 9. wieczorem w sali ratuszowej; dnia 2. i 4. obrady w sali ratuszowej, zaś 3. września wycieczka osobnym pociągiem do lasów. Chcący wziąć udział w tem zebraniu, obowiązani donieść o swej decyzji wydziałowi Towarzystwa leśnego (Lwów ul. Cicha l. 1) najpóźniej 20. sierpnia.

Na zebraniu, oprócz części administracyjnej, będą omawiane następujące sprawy: 1. Obecne gospodarstwo leśne w Saksonji i możność zastosowania tegoż w kraju. 2. Zasadnicza zmiana w wyprowadzeniu drzewa z lasów górskich, w kierunku zastąpienia spławu kolejami. 3. Doniesienie z dziedziny gospodarstwa lasowego w ogólności, a w szczególności o stanie odnowień leśnych, o klęskach elementarnych, o szkodach wyrządzonych przez zwierzęta itd. 4. Sprawozdanie z wycieczki. 5. Wnioski i życzenia członków Towarzystwa.

Konkurs na dwa stypendja po 105 zł. rocznie, dla uczącej się młodzieży, zapisem śp. Sylwestra Ant. Brzezińskiego ustanowione, ogłasza kurator tej fundacji. Warunki osiągnięcia są następujące: 1. Nazwisko i pochodzenie polskie bez różnicy obrządków, ubogi stan rodziców, urodzenie we wschodniej części Galicji, oraz uczęszczanie do gimnazjum we Lwowie, Brzeżanach lub w Złoczowie. 2. Młodzież imienia Brzezińskich i Krechowieckich przy równych kwalifikacjach ma mieć pierwszeństwo. 3. Ci, którzy stypendjum otrzymają, obowiązani będą, według woli fundatora, przykładać się do nauki dziejów, literatury i archeologji polskiej, i w tej to mierze mają, oprócz zaświadczeń szkolnych, każdego roku kuratorji przedkładać pisemną rozprawę. Młodzież ubiegająca się o to stypendjum, ma się zgłosić listami frankowanymi, opatrzonymi świadectwem ubóstwa, zaświadczeniem szkolnem z ostatniego półrocza do 25. sierpnia do p. Kazimierza Obertyńskiego w Stronibabach, poczta Krasne.

Trzewiczek.

Bajka... kąpielowa.

W pewnem kasynie kąpielowem odbywał się wieczorek tańcujący.

Było tam wiele wystrojonych pań i eleganckich kawalerów. Panie pokazywały swoje białe szyjki, a niektóre z nich nawet ponętne pieprzyki, znajdujące się trochę poniżej szyjki. Panowie w czasie mazura tak przytupywali obcasami, takie wycinali hołupce, iż słuchającemu zdala mogło się zdawać, że to skaczą młode źrebięta, w antraktach zaś częstowali damy swoje limonadą lub lodami śmietankowemi, pistacjowemi, malinowemi i t d.

W ogóle młodzież bawiła się do upadłego, do tego stopnia, że podczas walca jeden z tancerzy rzeczywiście upadł i zgubił tancerkę. Pokazało się zresztą, że pan ten za wiele się „chłodził" przedtem szampanem. Wyprowadzono go z sali i posadzono pod krzakiem jaśminu, gdzie też wkrótce zasnął snem zszampanowanego. We śnie zdawało mu się, że się ożenił z wdową Cliquot i że starostował na jego weselu Rhoederer Sillery.

Długo tańczyła młodzież. Koguty i siedzące pod ścianami mamy i ciocie już nieraz się budziły i zasypiały na nowo.

Nareszcie, bal zaczął się zbliżać ku końcowi.

I oto kierownik tańców nagle na środku sali zauważył spokojnie spoczywający trzewiczek, ale tak maleński, taki maleński trzewiczek, że zdawało się, jest on własnością nie jakiejś panienki, lecz nimfy.

— *Mesdames!* Która z pań zgubiła trzewiczek, maleński trzewiczek? — zawołał kierownik tańców, trzymając trzewiczek w ręku wysoko ponad głową.

Ach, jaki on był przystojny, zgrabny, miły młodzieniec — ten kierownik tańców!

Ileż serc dziewiczych pałało ku niemu nieugaszonym płomieniem pierwszej, czystej, jak łza miłości.

— *Mesdames!* Czyj trzewiczek? — drżącym głosem zawołał raz jeszcze kierownik tańców i poczuł nagle, że z miejsca zakochał się w właścicielce takiej miniaturowej nóżki.

Wszystkie panie instyktownie spojrzały na swoje nóżki. Wszystkie jednak trzewiczki były na swoich miejscach, nie brakowało ani jednego.

Pewna czarnooka filutka szybko zdjęła pod sukienką lewą nóżką trzewiczek z prawej nóżki i rzekła:

Zdaje mi się, że to ja zgubiłam.

Szybko podbiegł ku niej kierownik tańców i przymierzył trzewiczek... niestety!... Trzewiczek był dwa razy mniejszym niż nóżka.

Filutka zapłonęła i w tej chwili zgorzała ze wstydu. Została po niej tylko kupka popiołu, która wydawała z siebie przecudną woń: filutka za życia perfumowała się bardzo silnie.

Właścicielki miniaturowego trzewika nie można było znaleść.

I posmutniał czarujący młodzieniec, trawiony żądzą poznania tajemniczej piękności.

Jakichże on środków nie używał, aby tylko znaleść właścicielkę tego maleńkiego trzewiczka! Dawał ogłoszenia do gazet, przyglądał się w czasie deszczu wszystkim nóżkom, nad któremi tak ponętnie unosiły się damskie sukienki szczególnie podczas przechodzenia przez kałuże, lub błoto z jednej strony drogi na drugą. A nawet — o zgrozo! — zaglądał do kąpiel damskich.

Wiele ślicznych nóżek widział młody człowiek, ale ani jedna nie była podobną do nóżki jego ideału.

Nagle do głowy strzeliła mu genjalna myśl: zaczął obchodzić z trzewiczkiem wszystkich szewców kąpielowych.

Szczęście uśmiechnęło się do zakochanego. Pierwszy szewc, któremu pokazał swój trzewiczek, rzekł:

— To moja robota.

— Któż, któż zamawiał? Wiecie? Znacie? — drżącym ze wzruszenia głosem pytał młodzieniec.

— Jakżebym nie znał!... I do tej pory mam jeszcze jej drugi trzewiczek u siebie. Jedną parę już zdarła, zamówiła więc sobie drugą i trzewiczek dała na miarę.

— Któż to taki? Kto ona? Błagam... mówcie prędzej!

— Kto ona? A służąca z domu „pod ściętą sosną".

*

Młodzieńcy i kierownicy tańców na balach kąpielowych! Pamiętajcie o tem zawsze, że na balu znaleść się może przypadkiem także i służąca!.. X.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Z teatru. Na przedostatni swój występ gościnny wybrał p. Frenkel komedję Wiktoryna Sardou p. t. „Nerwowi", chcąc może pokazać nam, że artysta tej miary, jak on, potrafi mistrzowską grą swoją uratować nawet rzecz tak słabą i nieudolną. W galerji „nerwowych" samolubów, dbających jedynie o własne potrzeby i wygody, typ, stworzony przez p. Frenkla, wybija się się odrazu na pierwsze pole i przez cały wieczór niemal wyłącznie przykuwa do siebie uwagę widza. Było to wczoraj o tyle trudniejszem, że i nasi artyści dokładali widocznie wszystkich sił, ażeby skutecznie rywalizować ze znakomitym gościem i stworzyli ansambl zaiste doskonały, mimo widocznego pospiechu w przygotowaniu sztuki. Jedno tylko można by im zarzucić—ale to już wina, czy zasługa p. Frenkla, że mianowicie zbyt często sami wybuchali śmiechem, a działo się to zawsze, ilekroć przyszło im się zetknąć oko w oko ze swym warszawskim kolegą, spojrzeć na jego przepyszną maskę, która już sama zdolna była wywołać śmiech niepohamowany.

Obok p. Frenkla brali udział w przedstawieniu pp. Feldman, Chmieliński, Hierowski, Walewski, Kiiszewski i Kiczman, oraz panie Gostyńska, Otrembowa, Kwiecińska i Kowalska.

Teatr był pełny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dyrekcja kolei państwowych ogłasza: Austrjacko-węgiersko-rosyjski ruch graniczny. Zaprowadzenie nowej taryfy. Z dniem 1. sierpnia 1895 roku wejdzie w życie dla wyż wymienionego ruchu nowa taryfa część II., zeszyt 1. Z zaprowadzeniem nowej taryfy traci moc obowiązującą: „Z taryfy z 1 lipca 1892 roku wraz z dodatkami I.—IV. dla austrjacko-węgiersko-rosyjskiego ruchu granicznego rozdział I, rozdział II. A. i B z rozdziału II. C. taryfy dla pojedynczych artykułów, a to 10 (świeże owoce), 14 (owoce południowe) i 18 Valonea (żołędź garbarska) (w dodatku II.)", rozdział III A. i B., tudzież z rozdziału III, taryfa wyjątkowa 1. (nawozy) taryfa reekspedycyjna dla lnu i t. p. i taryfa wyjątkowa 3 (żywy drób) w końcu przydawka do rozdziału II. i III. 2. Taryfa z dnia 1. września 1892 roku wraz z dodatkami I.—III. dla ruchu między Węgrami i Rosją.

Egzemplarze nowej taryfy są do nabycia u odnośnych zarządów kolejowych po cenie 2 koron.

Galicyjski ruch dla przewozu bydła rogatego do Wiednia (St. Marx). Taryfa wyjątkowa dla przewozu bydła rogatego w ładunkach całowozowych z Galicji i Bukowiny do Wiednia (St. Marx). Z dniem 1 sierpnia 1895 roku, zaś przy podwyższonych należytościach przewozowych z dniem 15 sierpnia 1895 roku wejdzie w życie nowa taryfa w miejsce odnośnej dotychczasowej taryfy wyjątkowej z dnia 1. sierpnia 1885 roku wraz z dodatkami.

Galicyjsko-węgierski ruch wspólny. Z dniem 1. sierpnia 1895 roku wejdzie w życie dodatek I. do ważnych od 1. września 1894 roku cen jednostkowych, którym nowy szlak łączący Galicję z Węgrami przez Woronienkę (Kōrösmezö) do ruchu wspólnego wcielonym zostanie.

Austrjacko-węgiersko-rosyjski ruch graniczny, część II zeszyt 2. Z ważnością od 1. sierpnia 1895 roku wejdzie w życie dodatek I.

Ostatnie wiadomości.

W sferach poselskich zapewniają, że sejm krajowy rozwiązany będzie między 10. a 15. sierpnia, a wybory nowe rozpisane zostaną między 25. a 30. września b r.

Do *Czasu* piszą z Wiednia: „Od kilku dni krąży tu pogłoska, że prowizoryczny gabinet hr. Kielmansegga ma pozostać w urzędzie aż do przeprowadzenia budżetu na rok 1896. Obrady nad tym budżetem miałyby — według tej pogłoski — odbyć się zaraz po zebraniu się rady państwa w jesieni, tak, by budżet gotów był na Nowy Rok. Zaraz po Nowym Roku nastąpiłaby nominacja definitywnego gabinetu. Wobec tego, że dalszy rozwój stosunków w tym względzie zależy wyłączenie od Korony, należy wszelkie tego rodzaju pogłoski, które prędzej, czy później pojawią się w prasie, przyjmować z wielką ostrożnością, tembardziej, że szczególnie w tym przypadku, poważne względy przemawiają przeciw wskazanej kombinacji. Podnoszą mianowicie, że rząd przyszły miałby do pewnego stopnia z góry już związane ręce budżetem, którego nie układał. Z drugiej wszakże strony zaznaczają, że okoliczność powyższa ma raczej formalne, niż rzeczywiste znaczenie, że natomiast odwrotnie rząd, któryby miał budżet za sobą, ma wobec parlamentu stanowisko o wiele łatwiejsze i swobodniejsze, co leży w interesie tej połowy monarchji przy rokowaniach o odnowienie ugody z Węgrami.

Jeżeli pogłoska, którą podaję, jest uzasadnioną, w takim razie tem bardziej przedwczesne są wszelkie kombinacje, co do składu przyszłego rządu, ktoremi dzienniki tutejsze i prowincjonale zapełniają swoje łamy.

Klerykalny *Vaterland* dowiaduje się, że w sierpniu ma nastąpić nominacja kilku dziedzicznych członków izby magnatów. Według obliczenia rzeczonego organu, stronnictwo liberalne zyska, wliczając niedawno dokonane nominacje szesnaście głosów.

Według obiegającej w Brukseli pogłoski, minister spraw wewnętrznych Schollaert, twórca ustawy szkolnej podał się do dymisji. Pogłoska o tyle jednak nie zasługuje na wiarę, o ile przy odbytych onegdaj wyborach w Ostendzie stronnictwo klerykalne znowu odniosło zwycięstwo, co je naturalnie spowoduje chyba do wytrwania w dotychczasowej polityce.

Kölnische Ztg. omawiając rozruchy w Macedonji, oświadcza, że niepokoje tamże zwiększą się bezwątpienia, jeśli Turcji nie uda się do 14 dni stłumić je zupełnie, bo do owego czasu skończą się żniwa, poczem daleko większa ilość ludzi mogłaby wziąć udział w ruchawce. *Köln. Ztg.* sądzi, że Turcja powinna energicznie wystąpić, jeśli nie chce dopuścić do bardzo bolesnych rezultatów. Energja rządu tureckiego jest — według tego dziennika — tembardziej wskazana, że Bułgarja, oddając ostatnią usługę swoim oficerom, poległym w rewolcie macedońskiej, z całą okazałością, niekoniecznie stawia się na stanowisku lennika wobec Turcji.

Rząd serbski śledzi wypadki w Macedonji z najskrupulatniejszą uwagą. Konsulowie otrzymali polecenie o każdym ruchu brygantów zdawać jak najdokładniejsze sprawozdania. Wogóle jest Serbja zdecydowaną użyć wszelkich środków, aby w razie zwiększenia się agitacji bułgarskiej w Macedonji, strzedz interesów swoich poddanych jak najenergiczniej. Nadto układa się rząd serbski z tureckim, aby wspólnie z nim ułożyć zasady konwencji konsularnej, która to instytucja mogłaby być wielce korzystną dla interesów serbskich w Macedonji.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 31. lipca. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie, mocą którego suplenci w szkołach średnich otrzymają dodatek w kwocie 100 zł. rocznie, bez względu na to, czy mają już dodatek pięcioletni i czy posiadają egzamin nauczycielski, albo nie. Suplenci, którzy nie mają jeszcze pełnej suplentury, otrzymają dodatek w stosunku do kwoty, jaką pobierają rocznie. Wypłata następuje wstecz od 1. stycznia 1895 r.

Sofja 31. lipca. Uwięziono jeszcze jedno indywidum, podejrzane o udział w zamordowaniu Stambułowa. Prokuratorja państwa uważa za głównego sprawcę morderstwa owego Halema, któremu udało się zbiedz.

Wiedeń 31. lipca. *Wiener Ztg* ogłasza mianowanie byłego ministra skarbu dra Plenera prezydentem wspólnego trybunału rachunkowego.

Wiedeń 31. lipca. Pisma ogłaszają rozwlekłe interwiewy swych współredaktorów z członkami deputacji bułgarskiej. Interesującem jest tylko twierdzenie metropolity Klementa, według którego umówione są wszystkie warunki pogodzenia Rosji z Bułgarją i uznania księcia Ferdynanda. Koszta podróży deputacji miało w części pokryć słowiańskie towarzystwo dobroczynności.

Berlin 31. lipca. Książę Ferdynand koburski oświadcza w tutejszych pismach, że w tych dniach powróci do Sofji.

Berlin 31. lipca. *Reichsanzeiger* ogłasza zakaz wywozu broni do Etjopji.

Bruksela 31. lipca. Izba odrzuciła wniosek socjalistów, zmierzający do odroczenia debaty nad ustawą szkolną.

Rzym 31. lipca. Imbriano zażądał wczoraj od izby zmniejszenia listy cywilnej króla, co dało powód do gwałtownej sprzeczki między nim a Crispim.

Florencja 31. lipca. W okolicy Florencji dały się uczuć silne wstrząśnienia ziemi. Wśród ludności panuje wielkie zaniepokojenie.

Wiedeń 31. lipca. Wczoraj po zamknięciu giełdy południowej notowano: kredyty 493 25, węg. kredyty 488 75, anglosy 175·—, laenderbanki 279 25, sztaebany 433 37, lombardy 111 87, elbethale 299 25, tytoniowe 235·75, alpiny 94 50, renta majowa 100 95, węg. złota —·—, austr. koronowa —·—, węg. koronowa 99·85, los turecki 78 50, uniony 352 50.

Berlin 31. lipca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat) Kredyty 250 25 (493·65), lombardy 47 10 (111 67), węg. renta złota 103·75 (123·49), ruble —·— (— —).

Frankfurt 30 lipca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 388 — (492 89), lombardy 96 12 (111 58), renta węg. złota 103 8) (123 54), koronowa —·— (—·—).

Paryż 31. lipca. *Figaro* powtarza swoją wiadomość, rzekomo z dobrze poinformowanego źródła, iż „przejście" ks. Borysa bułgarskiego z katolicyzmu na prawosławie nastąpić ma lada chwila i że cara Mikołaja II. proszono, aby był ojcem chrzestnym.

Car — według tegoż samego dziennika — miał oświadczyć metropolicie Klementowi — iż zgadza się na to.

Berno (szwajcarskie) 31. lipca. W dniach od 26. do 30. sierpnia odbędzie się tutaj zgromadzenie międzynarodowego biura statystycznego.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 31. lipca godz. 2. min —.

Akcje kred.	404 25	Wied. losy	—·—
Alpiny	94·—	Akcje tytor.	236·—
Kredyty węg.	491 25	4% Poż. kraj.	
Anglobanki	174·50	z r. 1893	98 —
Uniony	353·50	Elbethale	299 50
Ludwiki	—·—	Länderbanki	280 60
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	123 30
Lombardy	111 75	Bankvereiny	168·40
Losy tureckie	78 50	Wspólna renta p.	—·—
Staatsbahny	433 —	Ruble	130 —
Czerniowieckie	324 —	100 marek niem.	59 25
Gal. obl. prop.	98 20	Napoleon d'ory	9 59

Przyjechali do Lwowa

dnia 31. lipca 1895.

HOTEL ŻORŻA. M. hr. Dzieduszycki ze Stanisławowa. J. Fiedler z Rudnika. J. hr. Baworowski z Kotłowa. H. Leiska z Kotłowa. J. Paschka z Wiednia.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Panna przyjmie posadę do sklepu za kaucją. A. T. poste restante Lwów.

Prof. Wajgla I. prywatna konces. szkoła ludowa jako przygotowawcza do szkół średnich, przyjmuje uczniów od 1. września. Piekarska 8. 519

PP. Studenci w Stanisławowie, znajdą wikt i stancję wraz z macierzyńską opieką w domu przy ulicy Kazimierzowskiej l. 46. 515

Mickiewicza l. 6, dostanie znakomity wikt domowy na świeżem maśle sporządzony. 510

Nie tandetę ale rzeczywiście dobre obuwie męskie i damskie, sprzedają bardzo tanio *S. Gabriel & Chlebownik,* we Lwowie, plac Halicki l. 3. Filja: ul. Halicka l. 3.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

9 i 3 pokoje. Wałowa 31. 517

Korespondencja prywatna.

„Hreczkosieju!" — proszę wysłać po list.

Amelia 99 — list zalega.

Wtorek. Jestem zdrów — dziś na daremnie czekałem — jestem niespokojny — cierpię — niech cię Bóg ma w swej opiece. — Stęskniony.

B! Kwmkp! Nietylko, że jestem bardzo dotknięty Twem ostatniem postąpieniem ze mną podczas widzenia się, lecz czegoś podobnego obecnie nie spodziewałem się po Tobie nigdy! Czyliż to jest odwzajemnieniem się za moje bezgraniczne poświęcenie dla Ciebie! Twoje sumienie niechaj odpowie! *X.*

Księgarnia G. Gebethnera i Sk. w Krakowie
otrzymała na skład główny książkę:
K. Bartoszewicza Rok 1863
Historja na usługach ludzi i stronnictw. (Z powodu dzieła St. Koźmiana: „Rzecz o r. 1863).
Cena egzemplarza 1 zł., z przesyłką pocztową 1 zł. 20 ct.

Herbata z Brodów!!!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
poleca **handel** 1003 1—?
W. ADAMOWICZA
w Brodach
1 funt „familijnej" bardzo dobrej . . . . zł. 1·40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opakow. „ 2·50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryg. opakowaniu „ 3·50
1 funt wysiewków z najlepsz. herbat kwiatowych „ 1·20
niemniej **KAWĘ** zwaną „Siriusz" franco 5 kilo „ 9·50

Herbata z Brodów!!!



Karty jazdy do AMERYKI PÓŁNOCNEJ
Niederlandzko-amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej.
I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a
WIEDEŃ.
Codzienna ekspedycja z Wiednia.
Objaśnienia bezpłatnie. 202 1—?

Niechybny znak. — Mamuńciu, ciocia i wujek już się pogodzili.
— Czyś widział, że sobie buzi dali?
— Buzi? Nie. Ale ciocia zrobiła mu dziś na obiad schab z kapustą.

Z powodu zwinięcia całego handlu
sprzedaję rozmaite
MEBLE
o 35% taniej
poniżej cen fabrycznych
A. LUFT
we Lwowie, ulica Halicka l. 7.

Lwowskie morskie oko.

Za dworcem kolei elektrycznej. Pomiędzy górami. Źródło z pod kamienia. Woda brylantowa. Kąpiel zdrowia. Dno betonowane. Zapraszam najuprzejmiej oglądnąć. Dla Pań od 10. do 1. reszta dnia dla Panów.

Urządzono tylko dla Chrześcian.

Józef Iwanicki.

RUM CHINOWY.
Jest to wypróbowany pewny środek na porost włosów. Łysiny, nawet zadawnione, od działania rumu pokrywają się pięknym włosem; mały flakon 50 ct. i 1 zł. Laboratorjum chemiczne
Adolfa Pokornego
magistra farmacji.
Lwów, Wałowa l. 15.

C. i k. kapitan

w pensji, 45 lat, posiadający wyższe studja rolnicze, życzy sobie posady za rządcy domowego, ekonomicznego, lasowego, kasjera i t. p. stanowiska zaufanego.

Zgłoszenia pod adresem: *C. Brunner,* w Grzymałowie. 1742 1—4

Handel założony w r. 1789.
Największy skład
HERBATY
chińsko-rosyjskiej
Fryderyka Schubutha
Lwów, Rynek 45
poleca
Herbaty czarne, aromatyczne, silnie naciągające:
pół klgr. Congo nr. I. . . . . . 1·90
„ „ Sonchong nr. II. . . . 2·80
„ „ Sonchong ze zbioru maj. 3·—
„ „ Congo Kaisow najprz. 4·—
Najlepsze okruchy herbaciane po zł, 1·50, 1·80 i 2·30 w paczkach po ½, ¼, ⅛ kilograma.
Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą, opakowania nie zal czam. 1886 1—3

Ze strategji małżeńskich.
— Ach, panie doktorze, przychodzę do pana z wielką prośbą. Daj mi słowo, że prośbę moją wykonasz.
— O cóż idzie?
— O to, abyś powiedział mężowi, że muszę koniecznie, ale to koniecznie jechać do Szczawnicy, inaczej zdrowie moje będzie w niebezpieczeństwie. Dasz mi słowo?
— Nie mogę, łaskawa pani.
— Dlaczego?
— Dlatego, że wczoraj dałem w resursie mężowi pani słowo, że przez cały sezon będę panią uważał za najzupełniej zdrową i że przy wzmiance o Szczawnicy zapewnię panią o niestosowności dla pani kuracji szczawnickiej.

JAN
JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Marjacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych
po najniższych cenach.

Podziękowanie.

Potwierdzam, że pp. Węłowicz i Chyliński przerobili ku mojemu zupełnemu zadowoleniu u mnie w Krzywczycach obok Lwowa młocarnię piątrową cepową 3½ cali średnicy z wialnią, poruszaną dotychczas ośmiu koni w ten sposób, że obecnie do utrzymania młocarni w ruchu używam tylko 4 konie i że mimo to młocarnia wybija więcej kóp zboża, aniżeli dawniej.

Krzywczyce, dnia 17. lipca 1895.

Józef Sestak,
właściciel dó br.

NAJTANIEJ! CHIFFONY, SHIRTINGI, w sztukach i na metry sprzedaje handel JANA RIEDLA WE LWOWIE. 1—? 1005 Próbki na żądanie pocztą.

MORSZYN
Zakład zdrojowy i wodoleczniczy
stacja kolejowa, 1526 1—?
poczta i telegraf w miejscu.

Kąpiele bromo-solankowe, borowinowe i rzeczne. **Leczenie żętycą, elektryczności i masażem.** Wskazania: **choroby gardła, płuc, żołądka, kobiece, nerwowe, reumatyzm, niedokrwewność, skrofuły.**

Sezon otwarty **od 15. maja do 15. października.** Koszta pobytu z leczeniem od 25 zł. tygodniowo.

Dr. L. Tyszkowski, Morszyn.

W umyślnie na to urządzonym
TEATRZE LETNIM
we Lwowie!



KONTYNENTALNY
EDEN-TEATR
Dyrekcja: B. Schenk.
Od Czwartku 1-go Sierpnia 1895 r począwszy, codziennie wieczór początek o godzinie w pół do 8.
GALOWE PRZEDSTAWIENIE.
Każdej niedzieli dwa przedstawienia. Po południu o 4. płacą dzieci połowę ceny.
Wspaniałe dekoracje i wystawa piękna.
Tylko widowiska najwspanialsze.
Podróż przez niemożliwość.
Olbrzymi repertuar,
senzacyjne Potpouri z najwspanialszymi efektami przedstawione przez artystę nadwornego dyr. **B. Schenka.**
Elektryczny balet.
SYLWIA! prześliczny modny sfinx, chwilowe zniknięcie człowieka.
Święto Bachusa Podróżujący śpiewacy.
Wesołe więzienie
najnowsza amerykańska iluzja senzacyjna.
W KRAJU CIENI, nader komiczna scena sylwetkowa.
Prześliczna MIS LOIE, nieprzewyższona serpentynowa kalejdoskopowa tancerka 1. Świecące wody. 2 Danse Caleidoscop. 3. Nowość: Taniec serpentynowy w powietrzu.
MAURICE LEBRUN z Drury Lane Theatre w Londynie zwany ŻYWĄ METAMORFOZĄ
PRZEDSTAWIENIE
nigdy we Lwowie nie widzianych, jedynych **DUCHÓW I STRASZYDEŁ.**
Hrabia Azzaglio w ruinach Castro, fantastyczna pantomina z tajemniczemi sjawiskami i zmianami z użyciem elektrycznego światła i efektów ogniowych, aranżowana przez dyrektora **B. Schenka:**
Igraszka szatana, Święto czarownic, Flamina córa piekieł, Latanie głów, Tajemnicza sztaluga, Zmartwychpowstanie.
Zakończenie: Ostatnie chwile czarnoksiężnika i wstąpienie w piekło.

Ceny miejsc: Loża parterowa i I. piętra 6·20. Fotel w loży parterowej dla obcych 2·40. Fotel w loży I. piętra 1·60. Krzesło w loży balkonowej 1·10. Fotel w parterze 2·10. Krzesło pierwszorzędne w parterze 1·50. Krzesło drugorzędne w parterze 1·10. Krzesło trzeciorzędne w parterze 80 ct. Krzesło pierwszorzędne na balkonie 1·40 Krzesło drugorzędne na balkonie 1 zł. Krzesło trzeciorzędne na balkonie 70 ct. Parter stojący 40 ct. Miejsce siedzące na galerji 30 ct. Galerja stojąca 20 ct.

Bilety sprzedaje do 6. wieczorem kasa teatru hr. Skarbka, potem kasa teatru letniego.

BEZKRWISTOŚĆ, BLADACZKA, AMENORRHOEA, DYSMENORRHOEA, ZOŁZY, etc.
PIGUŁKI
z jodkiem żelaza niezmiennym
BLANCARDA
CENA { flakonu 100 pigułek.. 4 „ / 1/2 flakonu 50 pigułek 2 25 / flakonu syropu...... 3 „

ROSTWOR I CUKIERKI ŚCIŚNIONE
BLANCARDA
Newralgie mięśniowe, ból zębów, bóle żołądka, gościec, etc., etc.
CENA { Flakon rostworu.... 5 „ / 1/2 flakon rostworu. 2 75 / Flakon cukierków... 3 „
EXALGINA jest najskuteczniejszym, najmniej szkodliwym i najdzielniejszym środkiem PRZECIW BOLOM

SPRZEDAŻ HURTOWA: **BLANCARD & Cie, 40, rue Bonaparte, PARYŻ.**

PROMESY
na
3% Losy austr. Zakładu kredytowego ziemskiego
I. Emisji.
Ciągnienie dnia 16. Sierpnia 1895
po **1** złr. **75** ct.
sprzedają
AUGUST SCHELLENBERG i SYN
Dom bankowy i Kantor wymiany we Lwowie.
Rok założenia 1853.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja". Prenumerata roczna zł. 1·50.

Towarzystwo powroźnicze w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjowano przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje 1007 1—?

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież: pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze, sieci do polowania i rybołóstwa, oraz wszelkie ozdobne wyroby szpagatowe.

Towarzystwo wybudowało hale na wzór zagranicznych, sprowadziło ulepszone maszyny, wogóle uczyniło wszystko, czego postęp i udoskonalenie wyrobów wymaga. Roboty wykonywane bywają pod nadzorem instruktora powroźnictwa, przez Wysoki Wydział krajowy mianowanego.

W myśl zarządzenia c. k. generalnej Dyrekcji kolei państwowej w Wiedniu z dnia 28. października 1893. L. 150.100 spowodowanego podaniem naszem, uzyskała podpisana Dyrekcja na korzyść P. T. naszych Odbiorców zniżenie przewozowego frachtu od towarów powroźniczych, przez Towarzystwo przesyłanych, a to w wysokości około 30%.

Towarzystwo posiada swe składy komisowe: we Lwowie Centralny Bazar krajowy; w Przemyślu Bazar im. Zyblikiewicza; w Stanisławowie Bazar powiatowego towarzystwa handlowego; w Tarnowie handel A. Swiderskiego; w Radziechowie Bazar miejski.

Zapewniając o rzetelnej usłudze, polecamy wyroby towarzystwa łaskawym względom. — Cenniki gratis i franco.

Dyrekcja: *Marceli Świechowski. Ks. Leon Pastor.*

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10, 1015 1—?



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:
½ kl. Congo . zł. 1·60
Sonchong czarna . 2·—
„ zbiór majowy 3·—
Kaysow czarna . . 4·—
Melange de Lond. 4·—
Wysiewki herbaciane . . . . . 1·30
Wysiewki najlepszych herbat . . 1·60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:
Portorico - - - - - 9·— ½ k. —·99
Cuba grubo ziarnista - 9·50 „ —·90
Ceylon zielona - - - 10·— „ 1·—
„ „ przednia 10·20 „ 1·04
„ „ grub. ziarn. 10·75 „ 1·08
„ „ perłowa 10·75 „ 1·08
Mocca arabska aromat. 10·75 „ 1·08
Jawa złota - - - - 10·75 „ 1·08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Krajowa wyższa szkoła rolnicza w Dublanach. Zapisy do krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, rozpoczynają się dnia 10. września; początek kursu 23. września. Kurs w Dublanach jest trzyletni, oparty z jednej strony o bardzo bogate zbiory naukowe i pracownie, ogród botaniczny, pole i stacje doświadczalne; z drugiej o folwark z wzorowem gospodarstwem i oborą, gorzelnią i cegielnią z wyrobem drenów i eksploatacją torfu i t. p.

Warunki przyjęcia: egzamin dojrzałości w wyższem gimnazjum, lub wyższej szkole realnej, ci zaś, którzy bez egzaminu ukończyli jakiś wyższy zakład naukowy, muszą się poddać egzaminowi wstępnemu. Potrzebne dokumenta przy wpisie: metryka, dowodząca, że kandydat ukończył 18 rok życia, świadectwa szkolne i egzamin dojrzałości; świadectwo moralności za czas wystąpienia ze szkoły; świadectwo zdrowia, potwierdzone przez lekarza zakładowego; w razie posiadania praktyki rolniczej, świadectwa z tejże, która przynajmniej jednoroczna przed przyjściem do szkoły jest wielce pożądaną. Wszyscy uczniowie bez wyjątku obowiązani są mieszkać w domu zakładowym. Całe utrzymanie wraz z opłatą szkolną i umundurowaniem wynosi rocznie 655 zł. Dwanaście miejsc jest zupełnie bezpłatnych. — Uczniowie z III. roku mogą być uwolnieni od obowiązku noszenia mundurów. Liczne stypendja w kwocie od 100—300 zł. rocznie, ułatwiają uczniom pilnym a niezamożnym pobyt w szkole tutejszej. Stypendja mogą być nadawane nowowstępującym uczniom dopiero w II. półroczu, miejsca funduszowe już w pierwszym. Ci, którzy się chcą ubiegać o miejsce bezpłatne, winni wnieść najdalej do 9. września podania należycie udokumentowane na ręce dyrekcji krajowych szkół rolniczych w Dublanach, która również udziela wszelkich bliższych wyjaśnień. 1719 1—1

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas lwowski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·58	**5 36**	—	**7 36**	**9·42**	9·36	—
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·58	**9 16**	**5·46**	**7 36**	**9·42**	9·34	—
Z Warszawy	**3 46**	—	—	—	**9·42**	9·36	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca wł. do 30. września)	—	—	—	—	—	9·36	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów, lub Rzeszów (od 25. czerwca wł. do 15. września)	**5·36**	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów	—	—	—	—	**9·42**	—	—
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	**5·46**	1·58	—	—	—	—	—
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	**7·36**	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·58	—	—	**9·42**	—	—
Z Mező Laborcz (Pesztu, Miszkolcza) przez Przemyśl	—	—	—	—	—	9·36	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·58	—	—	—	—	—
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	1·58	—	—	—	9·36	—
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	1·58	—	**7·36**	—	9 36	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miskolcza, Munkacsa)	—	—	—	**12·41**	8·46	—	—
Z Hrebenowa (od 10. czerwca do 31. sierpnia)	—	—	—	—	—	2·18	—
Ze Skolego i Stryja	—	—	—	**12·41**	8·46	2·18	**9 52**
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	**12·41**	8·46	2·18	—
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	**10·26**	—	—	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słob. rungurskiej, Bukaresztu i Jass	—	—	—	**2·05**	—	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—	—	—	**6·53**	—	—	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—	—	—	8·13	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8 36	5·16	—	—
Z Bełzca	—	—	—	—	5 16	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2 45	**10 20**	—	8·38	5·01	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny	3·01	**10·38**	—	9·01	5·30	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja do 10. września włącznie)	—	—	—	9 01	—	—	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	9·16	3 26	**11·36**	**5·31**	11 01	**7·21**	—
Do Warszawy	—	—	**11·36**	**5·31**	—	**7·21**	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnow (tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	—	—	—	—	—	**7 2**	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	9·16	—	**11 36**	**5·31**	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	**11·36**	—	—	—	—
Do Muszyny Krynicy przez Rzeszów	—	—	**11 36**	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	**11 36**	—	11 01	—	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	9 16	—	**11·36**	**5 31**	—	—	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	3 26	—	**5 31**	—	—	—
Do Mező Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	**5 31**	**7 21**	—	—
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl	—	—	—	**5 31**	11·01	**7·21**	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	11 0	—	—
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	3 26	—	**5·31**	11·01	**7 21**	—
Do Ławocznego (Munkacza, Miskolcza, Pesztu)	—	—	—	**6·01**	**8 14**	—	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. czerwca do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	10·09	—	—
Do Skolego i Stryja	—	—	—	**6 01**	10·09	3 36	**8·14**
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	10·09	**8·14**	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	**6 01**	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhomethu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6 41	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Słob. rungurskiej, Czudyna i Berhomethu (co poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	11 11	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpolunga	—	—	—	—	3 16	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	**11·06**	—	—
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·51	**7·49**	—	—
Do Bełzca	—	—	—	9·51	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	2·46	6·38	—	10·50	**11·20**	—
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	—	2 32	6 21	—	10·26	**11 04**	—
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) w dnie powszednie	—	—	—	**3·56**	—	—	—
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) co niedzieli i święta	—	—	—	**3·02**	—	—	—
Do Zimnej wody (od 12. maja do 10. września)	—	—	—	**4·21**	—	—	—

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. minut 59 rano. — W biurze informacyjnem ck. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego maja l. 3 (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

OCEAN PRZEKROCZONY!!

W dziewiętnastem stuleciu w którem osiąga się największe przedsięwzięcia w dziedzinie techniki i wynalazków, nie ma nic niemożebnego. Nie powinno tedy nikogo dziwić, że znalazł się przedsiębiorca do zbudowania mostu przez ocean. Ostatnie to gigantyczne przedsiębiorstwo jest już nawet uskutecznione, wybudowany został jednakże tylko

DUCHOWY MOST.

Most ten nazywa się

„Świat w obrazach."

Jest to pyszne dzieło ilustrowane, zalecone przez znane powagi w świecie naukowym i artystycznym jako

środek pomocniczy dla szkół

i jako

środek pobudzający do kształcenia i rozrywki.

Jutro wyjdzie Nr. 6 i jest jak poprzednio do nabycia **we Lwowie w Administracji „Dziennika Polskiego"** plac Marjacki l. 6 i 7; **w Biurach dzienników Plohna** (ulica Karola Ludwika l. 9); i **Olszewskiego** (ul. Kilińskiego) we wszystkich księgarniach i w trafice przy ulicy Karola Ludwika l. 5.

po 30 centów za każdy zeszyt.

Na prowincji w księgarniach i składach gdzie plakaty są wystawione **po 35 ct. za zeszyt** (z przesyłką).

Numer 6 zawiera: Giełda paryska. — Pradziad Nil. — Watykan w Rzymie. — Haddon Hall Anglja. — Giełda w Brukseli. — „Tower" w Londynie — Port w Hamburgu, Niemcy. — Kapela sykstyńska w Watykanie, Rzym. — Genewa w Szwajcarji. — Forum Romanum w Rzymie. — Abbotsfond w Anglji. — Kanał Mahmudjeh w Egipcie. — Volksgarten i Teseum w Wiedniu. — Konstantynopol z Bosforem, Turcja. — Ponte Vechio we Florencji, Włochy. — Domy Adobe w Nowym Mexyku, Ameryka. — Clif House i Seals Rocks złota brama, Kalifornia.

UWAGA: Nabywcy wszystkich 16 numerów tego cyklu „Świat w obrazach" otrzymają gratis kolorowano drukowany bardzo piękny obraz **prof. F. Koppaya „Sokolniczka"** (wielkości 77/57 ctm.). Wartość tego obrazu przewyższa wartość całego „Swiata w obrazach".

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kathera.